№ 250 — Rocznik XII. Czwartek, 27 października 1870

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (Inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
o redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal 15 sgr. w Szwecyi 3 tal 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należące urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St Bajański; w Bydgoszczy: Tomasz Śnie ocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zborzalski, w Śniatu: T. Radkiewic

POZNAN, 26 października.

Niepodobném jest prawie dzisiaj ściśléj określić, czy sytuacya skłania się bardziéj ku pokojowi, czy téż ku dalszemu prowadzeniu wojny. Wiadomości w ogóle nadeszły skąpo, więcéj przecież daleko nowin o rozmaitych potyczkach i starciach we Francyi, aniżeli szczegółów, mogących jakiekolwiek rzucić światło na rzekomo toczące się rokowania pokojowe. Z Petersburga tylko kładą przycisk na to, że obecnie chodzi głównie nie o pokój, ale o rozejm, by we Francyi mogły się odbyć wybory do konstytuanty, któraby następnie roztrząsnęła warunki pokoju i ogłosiła pewną, przez reprezentacyą kraju uznaną formę rządu, z którymby Prusy mogły wejść w układy, dające rękojmią trwałości. Zebrania konstytuanty domagają się zresztą coraz silniéj we Francyi, jak świadczą przedstawienia, czynione w Tours panu Gambecie przez członka lewicy ciała prawodawczego, pana Grevy, obstającego za koniecznością nadania teraźniejszemu rządowi sankcyi narodu przez zgromadzonych jego reprezentantów. Przypuściwszy przecież nawet, że hr. Bismarck przystanie na rozejm, wątpić należy o pomyślnym skutku dalszych z rządem, przez konstytuantę potwierdzonym, układów, jeśli Prusacy nie odstąpią od żądań terytoryalnych ze strony Francyi ustępstw, na które żaden rząd francuski zgodzić się nie może. Że zaś kanclerz północno-niemiecki bynajmniéj nie myśli o powściągnieniu zaborczego apetytu prasy niemieckiéj, zdaje się dowodzić następujące communiqué, jakie w organie jego, Nordd. Allg. Ztg, wyczytujemy:

„Indépendance belge — powiada wzmiankowany dziennik — wypowiedziała z okoliczności misyi jenerała Boyer przypuszczenie, że warunki pokojowe wypadłyby pomyślniéj dla Francyi, gdyby się oświadczyła za dalszemi rządami dynastyi napoleońskiéj.

„Niech się uspokoi Indépendence. Doświadczenia nabyte od roku 1815 za świeżo wyryte są w pamięci Niemców, by na chwilę pomyśleć mogli o szukaniu chociażby najmniejszéj gwarancyi pokoju w formie lub w osobistém zapatrywaniu jakiegokolwiek francuskiego rządu.

„Wszystkie rządy francuskie od czasu drugiego pokoju Paryskiego, jakkolwiek zwali się ich czasowi zwolennicy, czy Bonald, Chatallbriand, Thiers lub Tocqueville, zawsze upatrywały najbezpieczniejszy środek do pozyskania popularności, w mniéj lub więcéj wyraźném kokietowaniu z granicą nadreńską.

„Wskutek tego zniewolone są Niemcy do stworzenia przez pozyskanie prawdziwie silnego stanowiska obronnego takiego położenia rzeczy, by na przyszłość ani fizyczne ani moralne symptomy choroby władzców Francyi nie wywoływały więcéj popłochu na giełdach i stagnacyi w interesach.

„Ztąd wypłynie możliwość zachowania zupełnéj obojętności, kogo i co Francya zrzuci lub wyniesie."

Obok telegraficznych doniesień o wypadkach na teatrze wojny, które czytelnik pod właściwą znajdzie rubryką, dowiadujemy się z jednego z pism luksemburgskich, że na dniu 17 b. m. załoga twierdzy Thionville znaczną przedsięwzięła wycieczkę, wskutek któréj mianowicie dwa pułki nassawskiéj landwery dotkliwie ucierpiały, tak że wioska Hettange na północ-zachód od Thionville przepełniona jest rannymi. Nazajutrz tj 18 b. m. znów miało przyjść do starcia oblężonych z oblegającymi, przecież dotąd o obu zajściach milczą buletyny pruskie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnemu radzcy lekarskiemu i profesorowi dr. Naumann w Bonnie nadać order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem.

Polskimi kandydami na posłów do izby poselskiéj pruskiéj dla okręgów wyborczych w Prusach Zachodnich są według Gaz. Toruńskiéj:

Na powiaty Wejherowski i Kartuski:
Franciszek Schroeder z Chełmna,
Leon Rybiński z Dębieńca;
na powiat Gdański (wiejski):
Ks. Stefan Popiołkowski z Trąbków;
na pow. kościerski i starogardzki:
Ks. Morawski z Klonówki,
Erazm Parczewski z Bellna;
na powiat chojnicki i człuchowski:
Ks. Jan Lipski z Czerska;
na powiaty złotowski i wałecki:
Ks. Konst. Królikowski z Wałdowa;
na powiat świecki:
Major Radkiewicz z Brzeźna;
na powiaty chełmiński i toruński:
Franciszek Kobyliński z Kijewa,
Ks. Marański z Ryńska;
na powiat brodnicki:
Ignacy Łyskowski z Mileszew;
na powiat lubawski:
Ignacy Łyskowski z Mileszew;
na powiat grudziądzki i suski:
Jordan gospodarz z Nowego Dworu;
na powiaty sztumski i kwidzyński:
Ks. Max. Olszewski z Lałków.

Korespondencye Dziennika Pozn

Z Saksonii, 21 października.

(Służba zdrowia w armii prusko-niemieckiéj).

A. Urządzenie służby zdrowia ze strony niemieckiéj w toczącéj się jeszcze niestety wojnie jest pod wielu względami bardzo wzorowe. Pourządzane blisko pola bitwy lazarety są pod troskliwą pieczą wielu dobroczynnych towarzystw; lazarety zaś we wszystkich większych miastach niemieckich są pod dozorem municypalności. Prywatna dobroczynność znalazła szerokie dla siebie pole. Współubieganie się na niém w niesieniu pomocy rannym i nieszczęśliwym wojownikom czyni zaszczyt narodowi niemieckiemu. Mężczyzni i kobiety czuwają nad chorymi, obwięzują, czyszczą rany, pielęgnują, dogadzają we wszystkiém, słowem żywém lub drukowaném, osładzają i skracają zawsze długie chwile cierpienia. Z rozrzewnieniem patrzeliśmy na miłosierdzie niemieckie, szczęśliwi, że w sumieniu naszém mogliśmy uznać jego chrześciańskie zalety. Dla czego jednak szczęście nasze nie mogło być zupełném i radość z widoku poświęcenia została zasępioną? Bo oto dostrzegliśmy i tutaj, na tém polu, gdzie zniknąć powinna antipatya i sympatya narodowa, gdzie nie ma polityki i nie ma nieprzyjaciela, dostrzegliśmy śladów owych niechrześciańskich i niecywilizacyjnych uczuć, które złożyły się na polityczny system zwany germanizacyą.

Rozmawialiśmy z żołnierzami Polakami z pod Metz i z pod Paryża. Opowiadali nam wiele ciekawych szczegółów, z których to wydobywam na publikę, że są pułki w wojsku pruskiém z Polaków złożone, bez lekarzy znających język polski. Lekarz, ażeby dobrze mógł poznać chorobę, musi się rozmówić z chorym. Oglądanie, obmacywanie, opukiwanie chorego ciała nie wystarcza, potrzeba jeszcze koniecznie mowy dla zrobienia dokładnéj diagnozy. Otóż zwierzchność wojskowa przy naznaczaniu lekarzy żadnego względu nie ma na tę okoliczność i posyła do polskich żołnierzy z Poznańskiego, z Prus Zachodnich, Wschodnich oraz i Szląska lekarzy niemieckich. Wprawdzie niejeden żołnierz mówi po niemiecku, lecz ażeby opowiedzieć swoje dolegliwości, potrzeba dokładnéj znajomości języka; — większa przecież część nie rozumie nic a nic mowy narodu, za którego sprawę krew swą tak hojnie przelewa. Lekarz, niemogąc się rozmówić z rannym lub chorym, posługuje się tłómaczem, jeżeli jest człowiekiem wielkiéj sumienności, najczęściéj atoli obejrzy chorego i leczy, powiedzmy prawdę, na chybił trafił. Jakie ztąd skutki? Oto większa śmiertelność w lazaretach pomiędzy Polakami niż pomiędzy Niemcami.

Nie przypuszczamy złéj woli w lekarzach niemieckich, nie podejrzywamy zwierzchności wojskowéj o rozmyślne zaniedbywanie naszych żołnierzy. Ale, w nieuwadze, jakiéj się dopuściła przy nominowaniu lekarzy nie znających języka polskiego, widząc ślady systemu nieuznawania polskiéj narodowości, odwołujemy się do wspólnego wszystkim ludom uczucia, ażeby zwrócić jéj baczność na smutne dla chorego następstwa, gdy go leczy medyk, z którym się rozmówić nie może. Jesteśmy przekonani, że to odwołanie się wystarczy; że zwrócenie uwagi na konającego, który woła „wody" a podają mu „ocet" odsunie ze służby zdrowia system niedozwalający w szeregach zobaczyć Polaków. Ci nasi biedni ranni mają tém większe prawo do żądania, aby przy ich łożach byli lekarze polscy, aby ostatnie ich słowa słyszały uszy co rozumieją ich znaczenie,—że ginąc za sprawę niemiecką, nie mają pociechy, jaką ma każdy żołnierz Niemiec, któremu śmierć słodką czyni to przekonanie, że oddaniem ducha swego wzmoże wielkość i potęgę ojczyzny swojéj.

O lekarzy Polaków lub znających język polski nie jest trudno. Wielu Polaków kształci się na medyków na uniwersytetach pruskich. Gdyby tych zabrakło na wezwanie zwierzchności stawiłoby się wielu doktorów z Warszawy i z Galicyi. Lekarze polscy odznaczają się poświęceniem; nieodmówiliby więc rządowi pruskiemu usługi na polu, na którém, jak to powiedzieliśmy wyżéj, zniknąć powinny sympatye i antipatye narodowe, polityka i uczucia nieprzyjazne.

W wielu lazaretach w Niemczech urządzonych widzieliśmy naszych żołnierzy rannych. Chociaż ich ciało dobrze pielęgnowano, o sercu i potrzebach umysłowych przecież zupełnie zapomniano. Rannym Niemcom dawano dla rozerwania się gazety i książki; polscy ranni nie mieli nawet książek do nabożeństwa. Ażeby dzieło miłosierdzia było zupełne, mniemam, że tam, gdzie znajdują się Polacy, powinniby opiekunowie lazaretów dla nich sprowadzić książki oraz gazety polskie, jak je sprowadzili dla swoich rodaków. Najlepiéjby jednak było, ażeby rannych i chorych Polaków nie zostawiano w Niemczech, lecz odwożono do kraju, do lazaretów poznańskich, szląskich lub pruskich, i ażeby tam nasze panie wzięły ich w opiekę swoję.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Od jednego z włościan naszych na prowincyi otrzymujemy w oryginale list, jaki odebrał z pod Orleanu od swego syna chrzestnego, młodego parobczaka służącego w wojsku pruskiém. List ten ciekawy podajemy naszym czytelnikom, zatrzymując nawet jego ortografią. Brzmi on:

Pod Orlianem, 15. 10. 70.

Kochany Hrzestny!

List wasz odebrałem i ucieszyłem się bardzo iż was mój list przy dobrem zdrowiu zastał, tylko smutno mi iż ta biedna Ciotka taka chora. Do tych czas szło prusakom dosyć dobrze ale jak teraz pojdzie to tylko Bogu wiadomo. 6 t. m. rano zaczęli nas Francuzy atakować myżmy tylko mieli jeden regiment Bawarczyków piechoty więc musieliśmy umykać jak zmyci ale przyszła nam pomoc od Paryża jedna armia Bawarczyków i dwie armie Pruskie biliżmy się trzy dni Francuzy się zawsze cowli ale coż potem kiedy naszych zawsze dwa razy więcej natłukli jak my ich z 83 pułku tylko kilku zostało jeden batalijon cały zabrali i z 32 okropnie dość natłukli.

Cywilni ludzie są dla nas Polaków bardzo dobrzy, nas też za niemi bardzo serce boli, bo to wszystko katolicy, lutra to tutaj z latarnią trzeba szukać; nas teraz biorą ze trzech stron i pewno nam kwaśno pojdzie, wspomnieć tutaj cywilnym o Paryżu, to oni się tylko smieją i mówią że prusak pszód musi dwa milijony ludzi stracić nim do Paryża wnijdzie.

Na ten list to mi nie odpisujcie bo teraz lada dzień będziemy się bili to kto wie co się zemną zrobi. Pozdrawiam was wszyskich Matke, Ciotke, brata, siostre i wszystkich mojih znajomych

(Tu nazwisko piszącego, które wypuszczamy.
Przyp. Red. Dz. Pozn.).

P. S. Jan Ignaszak jest zdrów, jest pewny życia, bo jest przy wozach.

Z tych czarnych uzarów z Poznania i z Leszna, to już pułowy niemasz, tak ich cywilni po patrolach spszątają.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport.

Główna kwatera naczelnéj komendy III armii.

Wersal, 20 października. Swawolne spalenie St. Cloud obudziło obawę przed zburzeniem innych monumentalnych budowli w okręgu oblężonego miasta. Największą jest obawa o sławną fabrykę w Sèvres, którą z rozmaitych stron ostrzeliwają forty francuskie. Naczelnik zakładów przemysłowych, pan Régnault, prosił był zaraz po wtargnięciu Prusaków do Wersalu o załogę wojskową, ponieważ kilka oddziałów wolnych strzelców, którzy wtenczas dokazywali jeszcze przed bramami stolicy, wpadło było do magazynów z zamiarem zbogacenia się będącemi w zapasie rzeczami kosztownemi. Personał urzędniczy, co do liczby za słaby do oporu, uciekł był po większéj części, zostawiając bez opieki zbiory, które owa klasa republikanów uważała za własność bezpańską. Posterunki dopiero pruskie przywróciły znowu porządek. Ponieważ zaś i kanonada natychmiast się rozpoczęła i prawie codziennie kilka granatów z paryskich szańc wpadało do Sèvres, nie można więc już było myśleć o zupełném opakowaniu przedmiotów sztuki. Z trudnością tylko udało się dyrektorowi, który, dopóki mógł, wytrwał osobiście na miejscu, schronić to, co było gotowego z porcelany w wyższych piętrach, w zabezpieczonych niższych częściach gmachu. Fabryka opiera się o stok pagórka, który z Bellevue ku zachodowi prowadzi do doliny lewego brzegu Sekwany. Jest ona tak zbudowaną, że tylko oba wyższe piętra stoją nad ziemią, podczas kiedy oba niższe wmurowane są w skałę. Część wyższa tyle już ucierpiała od francuskich siekańców, że więcéj jest niż wątpliwém, czy resztę nadal utrzymać będzie można. I ostatni urzędnicy byli w końcu zmuszeni do opuszczenia swych mieszkań i przesiedlenia się do Wersalu.

Pan Régnault, jeden z najsławniejszych francuskich badaczów przyrody, znany jako autor używanego wiele i w Niemczech także podręcznika chemii, członek instytutu i król. pruskiéj akademii nauk, udał się teraz do JKWysokości księcia następcy tronu z prośbą, aby mu podano możność ocalenia przynajmniéj niepowrotnéj części skarbów artystycznych w Sèvres. Chodzi przedewszystkiém o zbiór modeli, przedstawiających w historycznym porządku rozwój ceramiki, i o większy zbiór rysunków, form itd., służących do tego samego celu. Ze względu na ciężką stratę, jakąby przemysł artystyczny poniósł przez zniszczenie tych zbiorów, przychylił się JKWysokość do prośby i rozkazał, aby pod kierunkiem pana Régnault i z pomocą w pobliżu stojących wojsk przeniesiono je do Wersalu. Z polecenia księcia następcy tronu przejrzał marszałek dworu hr. zu Eulenburg w mowie będące przedmioty. Wozy do transportu daje pruski zarząd wojskowy a ekspedycya ma jutro być przedsięwziętą, — w przypuszczeniu, że nieprzyjaciel przez pauzę w ostrzeliwaniu Sèvres dozwoli pobytu tamże. W obec lekceważenia, z jakiém Francuzi w obecnéj wojnie traktowali już tak często monumentalne budowle swéj ojczyzny, należy podnieść jako znamię charakterystyczne dla ducha, w jakim armie niemieckie wojnę prowadzą, że z ich strony dzieje się wszystko, by zapobiedz niepotrzebnym spustoszeniom.

Dzisiaj nadeszła wiadomość, że miasto Châteaudun, około 18 mil od Paryża, wczoraj rano o 3 godzinie zajęte zostało przez część wojska 22 dywizyi. Miasto było przez nieprzyjaciela widocznie z dobrym namysłem mocno zabarykadowane, tak że bramy wziąść musiano szturmem. Mimo to są straty nasze małe. Przez zajęcie tego miasta mają wojska nasze w swym ręku najbliższą przestrzeń kolejową z Paryża ku Tours. I rozpoczętemu już pochodowi ku Chartres ruch ten dopomoże.

Poług wiadomości paryzkiéj miał jenerał Tresckow, szef gabinetu wojskowego, paść pod Montretout pod Paryżem. Ze źródła niemieckiego o tém nic nie donoszą, wątpić zatém należy o prawdziwości owéj pogłoski.

Czytamy w Staatsanzeigerze:

Po dokonaniu osaczenia fortecy Schlettstadt już na dniu 9 października rozpoczęto w nocy na dzień 23 mb. przez otwarcie pierwszéj paralleli formalne oblężenie tego placu. Wykonanie tegoż poruczono nowo utworzonéj 4 dywizyi rezerwowéj pod dowództwem jenerałmajora Schmeling. Schlettstadt, liczące mniéj więcéj 11,000 mieszkańców, dawniejsze miasto główne departamentu niższego Renu, leży na lewym brzegu spławnéj już tu rzeki Ill a nad małą rzeczką poboczną Giessen, otoczony zewsząd łąkami, borami i wzgórzami; forteca ta panuje nad niedaleko od niéj w stronie zachodniéj przechodzącą koleją, która na Besançon i Belfort łączy fortecę centralną Francyi południowéj, Lyon, z dotychczasowym punktem wyjścia ku Niemcom południowym, Strassburgiem. Schlettstadt leży daléj ledwo milę na wschód pod ujściem doliny górskiéj, którą prowadz dwa gościńce na St. Marie-aux-Mines i na Ville i Saale do St. Dié do doliny Meurty a więc do Lunéville. Położenie téj fortecy stało się nareszcie przez to jeszcze ważniejszém w nowszych czasach, że z niéj wybudowano pierwszą drogę żelazną przez Wogezy do Lunéville i Nancy. Miasto samo i forteca leżą zupełnie w dolinie i opierają się w stronie wschodniéj o rzekę i kilka do niéj należących rzeczek, które w połączeniu z bagnistym terenem przed fortecą leżącym nadają frontowi wschodniemu możność obrony. Jako forteca liczy się Schlettstadt do miejsc obronnych II klasy; fortyfikacye otaczają miasto, do którego trzy prowadzą bramy, ze wszech stron i składają się z pojedynczego regularnego traktu bastionów z rawelinami a miejscami z mokrych rowów. Forteca należała do okręgu komendy 3 korpusu armii w Nancy a wedle „atlas de géographie militaire" miała tylko 1505 żołnierzy i 332 koni mieć załogi wojennéj, która jednakże przez przypływ mobilów i wolnych strzelców z Wogezów znacznie w każdym razie powiększoną została w nowszych czasach.

Oprócz znaczenia, jakie położenie fortecy nadaje jéj samo przez się, przychodzi jeszcze okoliczność, że o to chodzi, aby Alzacyą wyższą oczyścić z nieprzyjacielskich sił wojennych i w części jéj najwięcéj ku południowi położonéj, uwijającym się tam wolnym strzelcom odebrać punkta oparcia i zborne i uczynić ich nieszkodliwymi. (Wiadomo, że Schlettstadt już kapitulował. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

„Sytuacya na teatrze wojny we Francyi," pisze Berliner Boersen Ztg, „rozwinęła się w ostatnich czasach w ten sposób, że niemieckie armie zatrudnione są na czterech polach operacyjnych jednocześnie. Armia pod Metzem, dowodzona przez księcia Fryderyka Karola, trzyma Bazaine'a w zamknięciu, 3 i 4 armia pod bezpośredniém kierownictwem naczelnego wodza związkowego osacza Paryż, korpus jenerała Tanna operuje przeciwko armii nadloarskiéj a jenerał Werder przeciwko Lyonowi odnośnie przeciwko Francuzom w Wogezach w południowéj Alzacyi. Do tych czterech placów operacyjnych—pomijamy tu całkiem małe korpusy oblegające Mézières, Pfalzburg, Bitsch, Schlettstadt itd., ponieważ je uważać jedynie można za oddziały wielkiéj armii — ma się przyłączyć obecnie piąty. Ten leży na północy Francyi a nazwaniem jego punktu centralnego Amiens wystarczająco jest scharakteryzowanym. Podług wiadomości belgijskich niemieckie wojska, które osaczały Soissons, wzmocnione silnemi oddziałami landwery, ruszyć mają na St. Quentin ku Amiens. Ażeby przeszkodzić obsadzeniu Północy, ma się udać jenerał Bourbaki z „„armią północną,"" to jest wojskami i gwardyą ruchomą, zebranemi w Hawrze i Lille, ku Amiens. Pomimo żeśmy o urzędowéj nominacyi Bourbakiego nic nie słyszeli, to jednakże wydaje się możebném, że jenerał ten pomimo bonapartystowskiéj przeszłości powołany został do tak wysokiego, samodzielnego dowództwa, ponieważ brak uzdolnionych wojskowych w Francyi na teraz nadzwyczaj jest dotkliwy. Choć i Bourbaki nie jest żadnym geniuszem, to jednakże odznaczył się jako żołnierz i tém się muszą republikanie zadowolnić. Co się zaś tyczy owéj „„armii północnéj,"" nie inaczéj się z nią rzeczy mają, jak z armią lyońską i nadloarską. Armia ta złożona jest z rekrutów, z rezerwistów i niewykształconych gwardzistów ruchomych północy, i wątpimy, żeby miała liczyć nad 30,000 ludzi, tém więcéj że znaczna część użytą jest do obsadzenia fortec. Pierwiastkowo armia północna, którą się spodziewano doprowadzić do 150,000, miała być użytą do odsieczy Paryżowi; dziś pokazuje się, że organizacya jéj znacznie pozostała w tyle i że tylko z największém wytężeniem prowadzić ją będzie można przeciwko maszerującym kolumnom ku północy niemieckim. Ulubioném dzieckiem rządu republikańskiego była armia nadloarska, którą pobito na głowę dnia 11 października, podczas kiedy poboczny rząd w Lyonie w całkiém niepojętym egoizmie troszczył się jedynie o pomnożenie armii południowéj, zamiast spiesznego posyłania ludzi brygadami dowództwu w Tours. Wysilenia zatém rzeczypospolitéj wydały na Północy karłowate rezultaty, a Bourbaki pewnie nie dokaże niczego więcéj pod Amiens, jak Motterouge pod Orleanem."

O napadzie w Ablis wyjmujemy z listu pewnego huzara, ogłoszonego w gazetach niemieckich, co następuje:

„Rambouillet, 9 października. W nocy z dnia 7 na 8 października napadli gwardziści ruchomi (zatém nie mieszkańcy miasteczka, które przez zemstę spalono!) 4 szwadron szlezwicko-holsztyńskiego pułku huzarów No. 16 w kwaterach forpocztowych i zupełnie wytępili z wyjątkiem 48 ludzi i 12 koni. Napad uskutecznionym został z rana o pół do czwartéj, przed szwadronem stojąca bawarska warta polowa w sile 60 ludzi została odpartą. Na miasto nazwiskiem Ablis uderzono równocześnie z trzech stron, trzy stajnie, które huzarzy zajmowali, zostały natychmiast otoczone, już przy siodłaniu koni ubijano nam ludzi i konie, gdyż strzelano na ślepo przez luki i silnie obsadzone drzwi do stajen. Huzarzy, strzelając z karabinków, bronili się jak mogli; lecz w końcu, uznając bezowocność wszelkiego bronienia się, uciekali pojedyńczo, także i po kilku razem, drapiąc się przez mury do pobliskiego lasku i w ten sposób uratowało się owych 48. Oficerowie, którzy konie swe mieli w stajni nieco na stronie będącéj, uratowali się, tylko rotmistrz został ranny. Skoro wiadomość ta do nas doszła, zaalarmowano nas i natychmiast ruszyła brygada z artyleryą i kompanią bawarskich strzelców do miasteczka, oddalonego o 2½ mili. Tam dano rozkaz rabowania i niszczenia, wyniesiono wszelką żywność i furaż, również wypędzono bydło a następnie huzarzy nasi podpalili każdy dom z oso-

bna; również i zabudowania w okolicy, stogi siana i słomy, i w ten sposób zamienili to dość ładne miasteczko, liczące około 6000 mieszkańców, w kupę popiołów. Kobietom, dzieciom i starcom oznajmiono to pół godziny przed zapaleniem, ażeby mieli jeszcze czas wyjść. Mężczyzn nie szczędzono, przeciwnie bez litości zastrzeliwano lub ścinano. Aż późno w noc wznosiła się łuna ku niebu." — Drastyczny opis ten nie potrzebuje zaiste żadnych komentarzy.

B. Francya.

Sprawozdawca dziennika Daily News w Paryżu próbuje dać wyczerpujący obraz kwestyi żywności w Paryżu, uważa jednakowoż dokładne zestawienie za niemożebne, ponieważ kilka najgłówniejszych czynników nie da się na pewno oznaczyć. I tak już ludność Paryża nie można dokładnie podać w stutysiącach, a szacunek roztropnych ludzi podaje ogólną liczbę ludności pomiędzy 1,700,000 a 2 milionami dusz. Podobna lubo nie tak znaczna różnica panuje w oszacowaniu żywności, która w wewnątrz fortyfikacyi znajduje się w ręku rządu i procederujących. Do tego doliczyć jeszcze należy małe zapasy troskliwych gospodarstw, produkt, przywożony jeszcze ciągle z ogrodów na przedmieściach na targi i inne drobne pozycye, których suma nie da się nawet w przybliżeniu oznaczyć. Tyle jednakże zdaje się być pewném, że co się tyczy ilości, dosyć jest zwierzęcéj i roślinnéj żywności, ażeby całą ludność paryską — z wyjątkiem ludzi bardzo starych i nadzwyczaj młodych — utrzymać aż do 10 listopada w znośnie dobrym stanie. Bez wielkiéj nędzy szłoby jeszcze do 1 grudnia, a nawet do połowy grudnia, jeżeliby wielka ludność potrafiła znieść to samo, co mniejsza ludność pomniejszych miast podczas oblężenia wytrzymała. Lecz główną kwestyą jest to, jakim sposobem żywność rozdzielać można w słuszny i sprawiedliwy sposób bogatym i ubogim. I wszystkie dotąd użyte środki rozwięzują kwestyą tę tylką niedokładnie. Że pięć franków dziennie mogę prawie również dobry jeść obiad jak kiedykolwiek; lecz to nie może i nie powinno wiele dłużéj tak trwać, a liczba tych, którzy ani pięciu, ani dwóch, ani jednego jedynego franka za obiad swój wydawać nie mogą, jakkolwiek już była wielką, wzrasta jeszcze ciągle. Jeżeli atoli mniéj uważać będziemy na to, co jeszcze pozostaje do uczynienia, a więcéj na to, co już zdziałano, natenczas podziwiać musimy postęp na drodze do rozwiązania najważniejszéj kwestyi.

Z POD PARYŻA.

Znany autor listów „Z przejażdżek wojennych" pan Jul. v. Wickede pisze z pod Paryża w ostatnim liście do Koelnische Ztg, co następuje:

„Na najwyższym szczycie wzgórz niedaleko Sceaux wystawili nasi obserwatoryum, z którego można wygodnie objąć okiem wielką część okolic Paryża. Za pomocą wybornego ustawionego tam teleskopu, obejmującego ogromną przestrzeń widnokręgu, można doskonale widzieć, co się dzieje obecnie w obrębie murów stolicy Francyi. Widzimy tam ćwiczących się żołnierzy, prawdopodobnie gwardzistów ruchomych, gdyż nie mają czerwonych spodni wojska liniowego, i kobiety krzątające się za różnemi interesami na podwórzach i ulicach. Lecz o ile pobyt w obserwatoryum jest zajmujący, o tyle staje się często niebezpiecznym. Francuzi, których w ogóle napadła prawdziwa mania wystrzelania wszystkiéj amunicyi i prochu, strzelają często z Montrouge na to ustronie i granaty świszczą nieraz koło małego domku, a nawet kilkakrotnie go już uszkodziły. Często także nieprzyjaciel wymierza strzały na wchodzące i wychodzące osoby z daleko noszących dział wałowych, których w ogóle Francuzi teraz dużo używają i kilka dni przed mojém przybyciem właśnie wpadły oknem dwie kule do małego pokoiku. Podobnie strzelają francuskie forpoczty, szczególniéj wieczorem, do wszystkich oświeconych okien budynków, w których domyślają się bytności wojsk niemieckich.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie rozpocznie nasza armia regularnego ostrzeliwania paryskich fortów przed dniem 22—24 października, gdyż, rozpocząwszy je raz, będzie potém z całą formalnością i bez przerwy bombardowała do murów Paryża, co znajdujemy bardzo słusznem. Gdyż pułkownik v. Rieff, naczelny komendant artyleryi fortecznéj, która ma być użytą przy oblężeniu Paryża, nie ma bynajmniéj zamiaru rozpoczynać bombardowania a potém po dwóch lub trzech dniach zawieszać je znowu dla braku amunicyi. Sprowadzenie zaś ciężkich dział traktem z Nogent, dokąd koléj starczy, połączone jest z nadzwyczajnemi trudnościami — do oprzęgu każdéj armaty potrzeba 10—12 koni, a trzeba zrobić 12—14 mil drogi, zanim się dowiezie armaty na miejsce. Jeszcze więcéj zachodu kosztuje przewiezienie owéj ogromnéj masy amunicyi, jakiéj silniéj podtrzymywany ogień wymaga. Liczy się tu zaraz na tysiące centnarów amunicyi, które w przeciągu kilku dni spotrzebowane zostaną przez ciężkie forteczne działa na ostrzeliwanie paryskich fortów, skoro się bombardowanie na dobre rozpocznie, a potrzeba 1000 wozów przynajmniéj, ażeby dostawić zapasy wystarczające na 4—5 dni.

Większa część paryskich fortów posiada obecnie silną bardzo załogę i jest dostatecznie zaopatrzona w daleko noszące działa forteczne. I tak fort Valérien, najmocniejszy i największy, liczy obecnie 72 wielkich dział, inne zaś forty, jak Issy, Montrouge, Vanvres, Bicêtre, Tyry, Charenton, Nogent, Vincennes, Rosny i Romainville mają po 50—60 dział w swym obrębie. Według ogólnego obliczenia posiadają wszystkie forty, razem wzięte, około 1000 ciężkich dział. Niech więc w Niemczech poczekają jeszcze trochę, zanim przyjdzie wiadomość, że armia nasza przypuściła pierwszy silny szturm do kilku fortów paryskich. Bezmyślne strzelanie na wiatr, jakiego przykład mieliśmy niestety z początku pod Toul, nie przyda się na nic i szkodzi nam raczéj, gdyż zamiast przełamania oporu panów Paryżanów, może im tylko dać pochop do tém silniejszego obstawania przy swojém. Lecz podobny stan rzeczy sprzykrzy im się z pewnością jeszcze prędzéj niż nam, gdyż niedostatek i przykrości, na jakie jest wystawione zamknięte miasto, są nierównie większe i w skutkach daleko bardziéj demoralizujące, aniżeli te, które muszą znosić nasze wojska, stojące pod murami fortecy. Jeżeli Francuzi ciągle jeszcze nie chcą się uznać zwyciężonymi i nie przystają na korzystne warunki pokoju, to niech się ociągają i dłużéj przez całe tygodnie, a nawet miesiące z przyjęciem ich. Francya ucierpi na tém dziesięć razy więcéj, aniżeli Niemcy, które przynajmniéj spokojniéj mogą się przypatrywać całéj rzeczy, chociaż i my naturalnie pragniemy gorąco jak najprędszego zawarcia pokoju. Odnieśliśmy tak ogromne korzyści w przeciągu zaledwo kilku miesięcy, że rzeczywiście możemy się niemi zadowolnić i nie potrzebujemy się niecierpliwić, chociaż wypadki nie zawsze tak szybko postępują, jakby tego sobie życzyli niektórzy gorąco kąpani zapaleńcy, którzy nie są w stanie objąć całéj trudności stósunków.

Siła zaczepna Francyi została całkowicie złamaną, gdyż państwo to nie rozporządza nawet obecnie lichą armią, składającą się z 80—90,000 ludzi, któraby była w stanie walczyć z nami na otwartém polu, lecz naród tak liczny jak francuski posiada jeszcze wielkie zasoby środków obrony i może jeszcze długo przeciągnąć wojnę, jeżeli powezmie to postanowienie. Oblężenie i zdobycie jednéj tylko twierdzy Sebastopola trwało przeszło rok, pamiętajmy o tém dobrze. Lecz za każdy dzień, który teraz wojna dłużéj potrwa, będzie musiała Francya w końcu zapłacić nam kilka milionów franków więcéj kosztów indemnizacyjnych. Tymczasem chcąc Francuzów pozbawić przyjemności strzelania codziennie wieczorem do naszych oświeconych okien, wydano rozkaz, aby za zbliżeniem się ciemności ani oficerowie ani żołnierze nie zamieszkiwali pokoi, których okna mogą być widziane z frontów, i tylko wtedy wolno im ten zakaz przestąpić, jeżeli okna zostały poprzednio tak szczelnie zasłonione okiennicami i kotarami, że nie przepuszczają ani jednego promyka światła. Odwiedziłem niedawno kilku znajomych oficerów, którzy zakwaterowali się w letnim pałacyku niedaleko Sèvres, znajdującym się jeszcze mniéj więcéj w obrębie kul armatnich fortu Issy. Piliśmy mocną obozową bolę z doskonałego grzanego wina, do czego posłużyło wyśmienite Bordeaux, znalezione w sklepie opustoszałego domu. A że okna wielkiéj ogrodowéj sali, w któréj wyprawiliśmy naszę ucztę, wychodziły na fort, woleliśmy nie zapalać światła, poprzestając na srebrzystych promieniach księżyca, który nam właśnie tyle blasku użyczał, ile potrzeba do picia boli i do śpiewania przeróżnych pieśni wojennych, któremi nas zabawiała młodsza część towarzystwa. Lecz księżyc musiał widać tak jasno oświecać nasze okna, że kanonierzy fortu Issy osądzili, iż w pokoju jest światło, a zatém i ludzie, piliśmy właśnie i śpiewali w najlepsze, gdy naraz z pół tuzina strzałów uderzyło w nasz dom, z których dwa padły tuż nad oknami. Szybko zasłoniliśmy zewnątrz zdradzieckie szyby wełnianemi derami, tak że światło księżyca nie mogło się już w nich odbijać i ledwośmy to uskutecznili, ogień francuski ustał zupełnie. Podobne wypadki wydarzają się codziennie na całéj linii naszych posterunków, rozstawionych na okół Paryża i na niektórych posterunkach warty stoją w ciągłym ogniu działowym. Lecz strzały rzadko kiedy trafiają i żołnierze oswajają się z niemi w końcu do tego stopnia, że śpią, jedzą i piją spokojnie wśród najtęższéj kanonady. Na takich niebezpiecznych posterunkach zresztą zmienia się straż co 4 do 5 dni, i inne bataliony zajmują owe miejsca, podczas gdy zluzowane oddziały usuwają się do Wersalu lub téż do innych więcéj odległych kwater dla większego odpoczynku."

Z POD METZ.

Od armii osaczającéj pod Metz, 19 października, doszedł nas — pisze Staatsanzeiger — raport następujący:

Czaty przednie na około Metz używają już doskonale rozdanych pomiędzy nich z sedańskich łupów wojennych szasepotów. Żołnierze nasi tę przytém mają za sobą korzyść, iż lepiéj strzelać umieją niż nieprzyjaciele. Szasepot zajmował naszych żołnierzy bardzo; stali poniekąd u tarczy a teraz umieją się z nim obchodzić w sposób, jak gdyby nigdy innéj nie byli mieli broni. Używają go z predylekcyą a celność ich podwyższa jeszcze doniosłość jego; do tego przychodzi jeszcze lekkość i wygodne urządzenie broni, lżejszy wagomiar, dozwalający mieć wielką ilość nabojów.

Journal de Metz z 15 października, który dostał się do nas przez nasze czaty przednie, zawiera nie jedno zajmujące, jak np. artykuł pod tytułem: „La manifestation de 13 octobre."

Powtarzamy go tu:

„W ulicach miasta było wszystko ciemno, księżyc, chmurami zakryty, nie zastępował już gazu, który musi być oszczędzany, odgłos wieczorny dzwonów odzywał się z katedry, pojedyńcze grupy nadchodziły z Place d'armes, pojedyńcze bardziéj ściśnięte udawały się w tymże kierunku i przed hotel de ville zgromadzoną była wielka ilość obywateli, przechodzących się śród rozmów ożywionych, poznawano się po głosie, bo w ciemności ledwo kontury poznać było można. Nagle zajaśniał światłem przedsionek ratusza, kilku ludzi, lampy nosząc, schodzi po szerokich wschodach, pośród nich widać mera; członkowie rady gminnéj otaczają go. Kraty ratusza były zamknięte, otworzono je, ciżba ciśnie się wewnątrz gmachu, mer z odkrytą głową przystanął na stopniach i panuje tak nad zgromadzeniem. Każdy zdejmuje kapelusz, chwila jest uroczystą, starzec ten jest reprezentantem szlachetnego miasta, mieszkańców którego porusza teraz trwoga i niepokój. W imieniu ich zaczyna mówić, chce powiedzieć, czego miasto po swoich wymaga dzieciach. W téj chwili wybija zegar dziesiątą godzinę. Tysiące obywateli jest zgromadzonych, oficerowie, mieszkańcy, gwardye narodowe w mundurze; wszystko milczy. Spiżowy głos zegaru zamilkł. Podniesionym głosem odczytuje mer męzką uchwałę edilów Metzu. Powtarzamy ją tu, trzeba ją czytać i znowu czytać, nasze dzieci i dzieci naszych dzieci znać ją winni, aby nie poszła w zapomnienie, w późnéj jeszcze przyszłości mają opowiadać o tém, czém stolica Lotaryngii była w dniach trwogi i smutku."

Komendant placu jenerał Cossinières ogłosił następujące obwieszczenie:

„Uchwała, dotycząca wyrobu i sprzedaży chleba: Komendant placu, zważywszy trudność obecnego położenia i konieczność oszczędzania zasobów zboża, jakiemi miasto Metz rozporządza, by w interesie kraju módz przedłużyć obronę placu tego, rozporządza, co następuje: Od dnia dzisiejszego, 16 października, piecze się jeden tylko gatunek chleba, tylko żyto i otręby. Chleba tego kosztuje kilogram 45 centymów. Każdy piekarz otrzyma od dnia dzisiejszego codziennie ową ilość mąki, jaka mu wydzieloną zostanie w stósunku do ludności, jaką w chleb ma zaopatrywać. Porcya dzienna dla każdego mieszkańca wynosi 400 gramów dla dorosłego, 200 gramów dla dzieci od 4—12 lat, 100 gramów dla dzieci od 1—4 lat. Tylko za asygnacyą zaopatrzoną w stępel merostwa i nazwisko odbierającego wolno piekarzowi oddawać chleb; innemu i większéj nad oznaczoną porcyi nie wolno mu dawać." Potém następuje jeszcze kilka mniéj ważnych postanowień. Podpisaném jest to obwieszczenie: Le Général de division, commandant superieur de la place de Metz. T. Cossinières.

To jest wyborny środek, dodaje Journal de Metz, którego się tylko na miesiąc wpierw chwycić należało.

Nareszcie znajdujemy w Kölnische Ztg następujące dwie korespondencye:

„Metz 21 października. Codziennie przychodzą obecnie dezerterzy francuscy z Metz tuzinami do naszych czat przednich, skarżący się na głód a szczególnie na zupełny brak soli i wyglądający nader nędznie. Wojska nasze pod Metz mają dobrą żywność i w obfitości, a stan zdrowia jest w ogóle zadowalniający. Biegunka mianowicie ustała teraz bardziéj. Dla scharakteryzowania okropnych stósunków niechaj posłuży, że w ostatnich dniach przeszło 60 oficerów francuskich wszelkich stopni i gatunków broni, którzy jako jeńcy puszczeni zostali do domów swoich pod słowem honoru, że przeciw nam walczyć nie będą, dobrowolnie zgłosiło się u wojsk naszych, by udać się do niewoli do Niemiec. Przyczyną tego jest, że anarchiczni republikanie po prostu zmusić ich chcieli do złamania przysięgi, która dla podobnego rodzaju ludzi wcale nie istnieje, i do dalszego walczenia przeciw nam, czego naturalnie jako ludzie uczciwi odmówić musieli. Francuskiego pułkownika, który nie chciał złamać słowa honoru i służyć ponownie, miał podobno motłoch w Lyonie zamordować."

Druga korespondencya z dnia następnego brzmi:

„Warunki, jakie marszałek Bazaine przez swego pierwszego adjutanta jenerała Boyer podać kazał w kwaterze głównéj w Wersalu, są rzeczywiście tak naiwne, że na nie krótka tylko, stanowczo odmowna daną być mogła odpowiedź. Chciał bowiem z całą swoją armią cofnąć się pod warunkiem, że takowa przez trzy miesiące nie będzie walczyła przeciw Niemcom; Metz zaś nie miało być poddane, lecz otrzymać za załogę 16,000 żołnierzy francuskich, przeciw któréj wedle upodobania naszego mogło się było dalsze z naszéj strony toczyć oblężenie. — Ponieważ dowiedzionem jest faktycznie, że niektórzy oficerowie francuscy, którzy pod słowem honoru, że daléj przeciw nam służyć nie będą, puszczeni zostali, za przyzwoleniem rządu prowizorycznego w Tours ponownie chwycili przeciw nam za broń, gdyż tak barbarzyńskiemu narodowi, jakim my Niemcy jesteśmy, nie potrzeba dotrzymywać słowa honoru, przeto rozkazał teraz król pruski, aby odtąd wszyscy poimani oficerowie francuscy natychmiast do Niemiec odwiezieni zostali."

PRUSY.

* Berlin, 25 października. Dzisiejsza Zeidlersche Correspondenz powstaje na postępowców i narodowo-liberalnych o to, że w inny sposób chcieliby dojść do zjednoczenia Niemiec, niż rząd pruski. Pomieniony organ ministeryalny pisze:

„Postępowcy i narodowo-liberalni inaugurują nową niemiecką erę podług starego miłego przyzwyczajenia żywym domowym sporem. Panowie Duncker i towarzysze domagają się koniecznie konstytuanty na wzór 1848 roku; narodowo-liberalni natomiast, którzy się nieco więcéj nauczyli obliczać z pozytywnemi stósunkami, są za przyczepieniem do tego, co od roku 1866 zostało stworzoném.

Uważamy spór, jak jest prowadzony, o tyle za zupełnie próżny, że dla stronnictwa postępowego w rzeczy saméj nie chodzi wcale o drogę przyjścia do skutku, lecz głównie o całkiem inną treść. Chce ono praw zasadniczych, konstytucyi milicyjnéj a przynajmniéj zniesienia dłuższego czasu służby i innych znanych zamiłowań. Narodowo liberalni chowają głowy pod skrzydła, jeżeli nie zważają na tę zasadniczą stronę sprawy.

Wygodniéj jest, lubo dwuznacznie, przy takich wewnętrznych różnicach módz mimo to postawić za hasło wyborcze jedność wszystkich stronnictw liberalnych."

JKWysokość księżna Karolowa uda się, jak się dowiaduje Kreuz Ztg, w końcu tego tygodnia do Wiesbadenu na kuracyą. — JKWysokość księżna Fryderykowa Karolowa przybyła tu dziś z Poczdamu, ażeby odwiedzić lazarety, i powróciła po południu do swéj rezydencyi.

Minister skarbu pan Camphausen powrócił z Strassburga, gdzie zwiedzał tum i inne osobliwości.

Do Hamburger Nachrichten piszą z Berlina: Były tutejszy wojskowy attaché ambasady francuskiéj baron Steffel, jeniec wojenny na słowo honoru, uciekł do Paryża.

W sobotę umarł tu radzca najwyższego trybunału doktor Bartels po długiéj chorobie.

Członkowie parlamentu północno-niemieckiego Blankenburg, doktor Friedenthal i Bennigsen znajdują się obecnie w Wersalu; obecność ich zapewne pozostaje w związku z zamierzonemi rokowaniami nad przystąpieniem państw południowo-niemieckich do Związku północno-niemieckiego.

Różne dzienniki donoszą, że JKMość postanowił, ażeby podczas wojny przedstawiano takich żołnierzy na oficerów rezerwowych, którzy się przed nieprzyjacielem odznaczyli, nawet wtedy, choćby w dawniejszéj swojéj służbie czynnéj nie pozyskali tak nazwanego świadectwa kwalifikacyjnego.

Liczba przesłanych do armii paczek pocztą polową wynosiła w pierwszym tygodniu 175,000. Do zapakowania tychże potrzebowano 8750 miechów, do transportu koleją 67 wagonów. Transport na osi we Francyi wymagał 292 parokonnych podwód.

Organizacya poczt na wzór Związku północno-niemieckiego w Alzacyi i Lotaryngii postępuje bardzo żywo. W obwodzie głównéj dyrekcyi poczt w Alzacyi otworzono już 36 urzędów pocztowych. W tych dniach będzie można jeszcze dwa do tego dodać. W obwodzie głównéj dyrekcyi dla niemieckiéj Lotaryngii funguje już 28 urzędów pocztowych. Personał tak wyższy jak niższy przy tych urzędach prawie cały jest sprowadzony z Niemiec Północnych. Za kilka dni odchodzi znowu pociąg do Francyi z 45 pocztarkami, 150 końmi i 45 powozami. Materyał ten przeznaczony jest do Château-Thierry, Nancy i Châlons, tudzież do wzmocnienia etapów pocztowych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 23 października. Piszą ztąd do Kraju:

„Przesyłam wam dziś jako zupełnie pewne wiadomości, które w każdym razie mają dla nas wielkie znaczenie. — Obiegające od kilku dni pogłoski o nominacyach i konferencyach polegały na istotnych pod tym względem obradach w ministerstwie i u dworu, tylko że wiedeńskie dzienniki tym razem ściśle prawdy nie mogły się dowiedzieć.

Pogłoski o jakiéjkolwiek nominacyi hr. Henryka Wodzickiego są zupełnie bez podstawy. Jak wam przed tygodniem telegrafowałem, chwiało się między panami Grocholskim a Ludwikiem Wodzickim co do taki ministra dla Galicyi, ostatecznie rzecz ta co do osób jest już rozstrzygniętą, zaś co do rzeczy właśnie się toczy.

Niemcy widzą konieczność zadowolnienia Galicyi, gdy jednak mimo to jest dużo spornych punktów, co do których ani oni, a tém mniéj Polacy ustąpić nie mogą, więc tymczasowo zamiast ministra dla Galicyi ma być mianowany tylko Polak ministrem bez teki a któryby prowadził sprawy galicyjskie i dopiero sobie właściwe swoje stanowisko i atrybucye wywalczał. Na takiego ministra przeznaczonym już jest stanowczo p. Grocholski. W razie jednakże, gdyby w skutek opozycyjnych zamachów ze strony Niemców p. Potocki nie mógł się utrzymać u steru gabinetu i nastąpiło przesilenie, w takim razie p. Potocki zająłby sam stanowisko ministra bez teki, na coby się Niemcy zgodzili.

W obec skłaniania się Niemców do zadowolnienia Galicyi, przygotowują się i dalsze plany przemian w Galicyi, mianowicie jest już wypracowany w ministerstwie projekt zniesienia dualizmu administracyjnego w Galicyi i złączenia wydziału krajowego z namiestnictwem. Gdyby to nastąpiło, w takim razie marszałek ks. Leon Sapieha objąłby posadę namiestnika Galicyi.

Byłaby to w istocie kombinacya najszczęśliwsza w dzisiejszym stanie. Donoszę dzisiaj tylko rzecz samą, a zostawiam sobie na późniéj ocenienie tych widoków. Sprawy te toczą się żywo w Wiedniu i w 2 do 3 tygodni zostaną rozstrzygnięte."

FRANCYA.

* Czas otrzymuje z Paryża następujące balonem korespondencye:

Paryż, 9 października.

Stronnictwo czerwone, na którego czele stoją: Ledru-Rollin, Feliks Pyat, Delescluse, Blanqui, Flourens i Millière nastawało uporczywie na rząd, aby wybory municypalne zarządził i Paryżowi radę gminną Communę sformować dozwolił. Dzienniki tego stronnictwa le Combat, la Patrie en danger, le Peuple souverain, le Rappel, le Reveil co dzień gwałtowne atykuły umieszczały w tym duchu. Rząd pojmując, że utworzenie osławionéj Komuny fatalny wpływ wywrzeć może na opinią publiczną, sprowadzić zgubny rozdział i działanie samegoż rządu sparaliżować, starnowczo zadosyćuczynić tym rewolucyjnym wymaganiom odmówił. Ledru-Rollin, potulne narzędzie Delescluse, wniósł na zgromadzeniach publicznych, aby obywatele paryscy bez względu na rząd przystąpili do głosowania i zbawczą (sic) Komunę obrali. Krok ten wydał się jednak samym rewolucyonistom za zbyt zuchwały; postanowili więc urządzić wielką manifestacyą na placu przed ratuszem, aby rządowi zaimponować i do ustępstwa go skłonić. Manifestacya ta odbyła się wczoraj i pokazała; że liczba burzycieli bardzo jest stósunkowo mała, a przeciwnie, że ogół gwardyi narodowéj trzyma z rządem i stanowczo ustanowieniu Komuny jest przeciwny. O 2 z południa pojedyńcze grupy zebrały się na placu ratuszowym, wołając: niech żyje Komuna; mnóstwo ciekawych ze wszystkich stron zbierać się zaczęło i plac cały przez tłumy ludzi zajętym został. Na okrzyki „niech żyje Komuna," liczniejsze okrzyki „niech żyje rzeczpospolita! precz z Komuną!" odpowiedziały. Już to samo pokazywało, że stronnicy Komuny są w mniejszości; a stanowczą przewagę rządowi dała gwardya narodowa. Na wieść o manifestacyi przybył natychmiast 84 batalion gwardyi narodowéj i przed ratuszem się rozwinął. Z nim inne bataliony przybywać zaczęły, a formując się w czworoboki, zmuszały manifestantów i tłumy ciekawych do ustępowania z placu. Gdy się to działo, nadjechał jenerał Trochu a za nim jenerał Tamisier, dowódzca gwardyi narodowéj. Okrzyki „niech żyje rzeczpospolita! niech żyje jenerał Trochu! precz z Komuną!" rozległy się po placu całym. Członkowie rządu wyszli z ratusza i wraz z jenerałami odbyli przegląd zgromadzonéj gwardyi wśród ciągle powtarzanych sympatycznych okrzyków i przy ponurym odgłosie dział, których echa z Mont Valérien dolatywało. Te działa grzmiące w dal najlepiéj pokazywały, czy godzi się w takiéj chwili czém inném jak odparciem nieprzyjaciela zaprzątać i były może najlepszym argumentem dla przeciwników Komuny. „Rozprawmy się najprzód z Prusakami," powtarzano wszędzie, „potém o wewnętrznych sprawach naszych pomyślimy." Juliusz Favre wymownie do oficerów gwardyi przemówił w te słowa: „Panowie! Ten dzień dobrym jest dla nas, bo raz jeszcze i w dobrany sposób pokazał, że pragniemy utrzymać jedność dla ocalenia ojczyzny. Ta jedność niczém nie zachwiana i jedną tylko myślą ożywiona jest podstawą i racyą bytu tego rządu, któryście w dniu 4 września utworzyli. Dziś uprawniacie go jeszcze i pragniecie utrzymać, aby wraz z wami kraj oswobodził od wrogów; rząd zaś ze swojéj strony zobowięzuje się nie cofnąć się przed niczém, aby ten cel osiągnąć i zdecydowany jest wystąpić energicznie przeciw tym, którzyby przeszkody stawiać mu chcieli."

O czwartéj po południu deszcz ulewny rozpędził tłumy; bataliony jednakże gwardyi z odleglejszych części miasta ciągle nadciągały; przed samym wieczorem rząd po raz drugi przegląd nowo zgromadzonéj gwardyi odbyć był zmuszonym. Rezultat manifestacyi wypadnie więc stanowczo na niekorzyść manifestantów; zdaje się, że jak na teraz zwolennicy Komuny siedzieć cicho będą musieli. Opinia ogólna tak wyraźnie domaga się utrzymania jedności i zajmowania się jedynie walką z nieprzyjacielem, że mała garstka zapaleńców jedności téj naruszyć nie zdoła. W mojéj kompanii wszyscy gwardziści jednogłośnie wszelkie manifestacye potępiają i bardzo ostro wyrażają się o menerach, co zamiast bić się z Prusakami, jedynie tylko burzeniem spokoju publicznego są zajęci. Rząd jest teraz silniejszym, niż poprzednio; obrona więc pójdzie żywiéj i lepiéj. Minister spraw wewnętrznych Gambetta szczęśliwie odbył podróż balonem; przybył tu już bowiem gołąb, który miał być pomyślnego wypadku zwiastunem. Wczoraj po południu wykonaną została wycieczka dla wypędzenia Prusaków z folwarku Bondy, tuż przed lasem tego nazwiska. Użyte do tego zostały cztery kompanie wolnych strzelców pułkownika Lafon i batalion piechoty marynarki; batalion mobilów, który miał z tyłu zajść Prusakom, przybył zapóźno, Prusacy więc zdołali się cofnąć do lasu po dość jednak żywym oporze.

Krąży w téj chwili wieść, że Prusacy porażeni zostali pod Bizons. Onegdaj rzucili most w tém miejscu, a wczoraj przez niego przechodzić na tę stronę Sekwany zaczęli. Gdy znaczna część ich już przeszła, artylerya z Mont-Valérien rozpoczęła ogień, most zniszczyła, a korpus francuski rzucił się na Prusaków, i dotkliwą miał zadać im klęskę. Nie podaję téj wiadomości jednakże za pewną. Od trzech dni ciągłe deszcze. Wszyscy są z tego uradowani, pora dżdżysta bowiem nie pomału pogorszy położenie Prusaków.

Poniedziałek, 10 października.

Znajomy mi oficer od kawaleryi opowiedział mi, że w dniu wczorajszym od strony Vincennes zrobiono silną wycieczkę jazdy. W wyprawie téj udział wzięły 7 i 13 pułk ułanów i dwa dragonów. Zapewne i artylerya być tam musiała. Wycieczka powiodła się najzupełniéj. Jazda porozpędzała drobne oddziały pruskie w téj stronie i przekonała się, że znaczniejszych sił pruskich tam nie ma. Jest to zapewne przygotowanie do energicznego uderzenia na linie pruskie, które zbyt są rozciągnięte, aby wszędzie silny opór stawić mogły. Mamy tu nadzieję, że lada dzień przecież żelazne koło, co nas opasuje i oddziela od świata, rozerwaném zostanie. Wczoraj z fortu Vanvres dano ognia do grupy oficerów pruskich, która z wzgórz przeciwległych pozycye nasze rozpatrywała. Granat padł w sam środek

...upy i któryś z jenerałów pruskich zabitym został. ...terye pruskie koło latarni Dyogenesa w pałacu St. ...oud i Meudon zniszczone zostały. Przez całą sobotę ...acowały nad tém działa z Mont Valérien i Issy, a ...nonierka Forcy dzielnie im dopomagała. Z placu łuku ...umfalnego widać było strzały, a przez dobrą lunetę ...ożna było i o skuteczności strzałów się przekonać. ...den granat padł na zamek Meudon i cały dach jego ...alił. W Meudon dolném i St. Cloud nie ma żywéj ...szy a domy wszystkie postrzelane kulami jak rzeszoto. ...rzelcy francuscy, rozrzuceni nad Sekwaną, nie dają się ...m osiedlić Prusakom.

Duch ogólnie jak najlepszy. Bez przesady zapewnić ...ogę, że ten, ktoby o kapitulacyi wspomniał, rozszar...nymby został na kawałki. Francya odradza się. ...goizm i zepsucie, zasiane przez cesarstwo, ustępuje ...iejsca odwadze i poświęceniu.

Na prowincyi toż samo się dzieje. W Isle-Adam, ...edaleko od Paryża, kobiety pobudziły mężów swoich ...o rzucenia się na transport pruski żywności. Atak się ...owiódł, transport zabrano, a wysłany w pomoc oddział ...uski przez samych wieśniaków odpartym został. Wszę...zie się organizują siły zbrojne, ale pod tym względem ...y więcéj wiedzieć możecie z gazet prowincyonalnych, ...iżeli my tutaj jak w wielkiém więzieniu zam...nięci. Przed dwoma dniami redakcya dziennika Gau...ois otrzymała przypadkiem dwa egzemplarze dzienni...a, wychodzącego w Rouen. Natychmiast dziennik ...n cały prawie w nadzwyczajnéj edycyi przedrukowała. ...szyscy rozchwytywali, po raz bowiem pierwszy dowie...zieć się mogli, co się na prowincyi dzieje. Deputacye ...awet wysyłano do redakcyi Gaulois dla zobaczenia ...wego dziennika z Rouen i przekonania się o jego au...tyczności. Z tego drobnego faktu przekonać się mo...ecie, jak nowości spragnieni jesteśmy. I nic dziwnego. ...aryż był zawsze siedliskiem nowości z całego świata; ...ziś nie wie nawet, co się dzieje w Wersalu, w Meudon ...ub w Sceaux, dokąd co niedziela na spacer chodził. ...zecz to nieznośna. Co robią Moskale, czy się na Kon...tantynopol szykują, oto pytanie, które zajmuje wszyst...ich, ale na które nikt odpowiedzieć nie może. Thiers ...rzybył już do Petersburga, ale zapewne fatygował się ...a próżno. Ogół ludności paryskiéj najzupełniéj jest ...emu żebraniu rosyjskiéj pomocy przeciwny.

---

* Między sekretnemi papierami znalezionemi w Tui...erjach, a ogłaszanemi teraz przez rząd obrony naro...owéj, jest następujący list jenerała Ducrot do ...refekta policyi p. Pietri, pisany ze Strassburga, bez ...aty:

„Właśnie rozmawiałem z hrabiną Pourtalès, która ...rzyjechała z Berlina. Dotychczas okazywała ona opty...mizm, który mię wielce drażnił. Żona Prusaka, była ...na zawsze z wielkiém podziwieniem dla Bismarcka ...w ogóle dla Prus, i utrzymywała, że nie ma żadnego ...owodu do wojny między tém mocarstwem a Francją. ...becnie miła hrabina powróciwszy z Berlina powiedziała ...mi z wielkim żalem, że wojna jest nieunikniona, że wy...buchnie przy pierwszéj sposobności, i że Prusy są pewne ...powodzenia. — Jakto, zarzuciłem, mówisz pani o wojnie ...właśnie w chwili, gdy ze wszech stron nas zapewniają ...o pokojowych usposobieniach naszego sąsiada, i gdy jest ...mowa o rozbrojeniu obustronném? — Ach, jenerale, od...powiedziała hrabina Pourtalès, to właśnie rzecz naj...straszniejsza; ci ludzie zwodzą nas i spodziewają się na...paść na nieprzygotowanych. Wprawdzie publicznie mó...wią o pokoju i o utrzymaniu dobrych stosunków z na...mi; ale poufnie między sobą i z zaufanymi przyjaciołmi ...przybierają minę szyderczą i pytają: „„I wierzysz temu ...wszystkiemu? Czy nie widzisz, że wypadki postępują ...szybkim krokiem, i że nic już ich rozwoju nie powstrzy...ma?“‘ Drwią sobie z naszego rządu, z naszéj armji, z ...naszéj gwardyi ruchoméj, z naszych ministrów, z cesarza ...i cesarzowéj, i powiadają, że wkrótce Francya będzie ...drugą Hiszpanią. Czy uwierzysz, jenerale, że minister ...domu królewskiego, p. Schleinitz, ośmielił się powiedzieć ...mi w oczy, że za ośmnaście miesięcy nasza Alzacya bę...dzie do Prus należała? A żebyś wiedział jakie ze ...wszech stron czynią przygotowania, jak gorliwie pracują ...nad przekształceniem armii w krajach świeżo annekto...wanych! Doprawdy, jenerale, jestem śmiertelnie zmar...twiona, gdyż widzę, że nic nie powstrzyma wojny, i ja...kiéj wojny!“

„Pani Pourtalès, dodaje jenerał Ducrot, za kilka dni pojedzie do Compiègne, a więc będziesz pan miał przyjemność usłyszeć to samo z jéj pięknych ust.“

Telegramy.

Schwerin, 25 października. Podług doniesień z Reims z dnia 21 przesłał cesarz rosyjski następujący telegram wielkiemu księciu:

„Proszę Cię, zechciéj przyjąć krzyż orderu św. Jerzego trzeciéj klasy, na który tak zasłużyłeś. Oby Bóg dał, ażeby wojnę zakończył rychło trwały pokój.

Aleksander.“

Wielki książę wyjechał dnia 23 bm. z Reims do armii pod Paryżem.

Hamburg, 25 października. Podług urzędowych doniesień nie widziano i wczoraj ze stacyi obserwacyjnych przy ujściu Elby żadnego okrętu nieprzyjacielskiego lub podejrzanego.

Karlsruhe, 25 października. Jak donosi Karlsruher Ztg w nadzwyczajnym dodatku, zabranych w niewolę w Schlettstadt 2400 Francuzów wyszło do Rasztatu. Już się nawet znajdują tam dotąd w marszu.

Benonia, 24 października. Dziś o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem nadeszła tu pierwsza indyjska zamorska poczta drogą na Brenner z 111 workami listów i kontynuowała podróż daléj na południe o godzinie 12 minut 10. W pociągu znajdowali się: minister robót publicznych, Gadda, dyrektor komunikacyi na kolei południowéj i angielski urzędnik pocztowy.

Petersburg, 25 października. Dzisiejszy Journal de St. Pétersbourg podnosi, że kwestyą pokoju nie należy identyfikować z kwestyą dotyczącą zawieszenia broni. Obecnie przedłożoną jest tylko ostatnia i mianowicie chodzi o to, ażeby umożebnić zebranie się we Francyi zgromadzenia, któreby następnie zbadało kwestyą pokoju.

Hamburg, 25 października. Börsenhalle zawiera telegram z Deal z dziś rana, podług którego francuskie fregaty „Invincible“ i „Kosmos“ z powodu braku węgli stanęły na kotwicy tamże.

Bruksela, 21 października. Podług nadeszłych tu wiadomości z Marsylii ogłosił klub „Alhambra“ członków rządu za złożonych z urzędów i zażądał, ażeby mer mianowany został przez niego wspólnie z radą municypalną. — W Lyon wychodzący dziennik Decentralisation maluje obecne położenie Francyi w następujących wyrazach: „Posiadamy rząd, na który nie zgadzają się rządzeni, tworzymy rzeczpospolitą lecz nie państwo, mamy wolność, lecz gwałt i dowolność w podwójnéj mierze, rekrutów bez instruktorów, bojowników bez broni, żołnierzy bez armii, ludzi, lecz nie męża, któryby był w stanie połączyć sprzeczne żywioły, mamy miasta, lecz nikogo, któryby ich bronić potrafił. Oby Bóg zesłał Francyi męża.“

Florencya, 24 października, wieczorem. Potwierdza się, że stronnictwa w izbach doznają w najbliższéj sesyi przeobrażenia. Stara prawica na nowo się ukonstytuuje.

Opinione twierdzi, że dla wjazdu króla do Rzymu pożytecznémby było, gdyby przedtém nastąpiło ogłoszenie przyobiecanych Stolicy św. gwarancyi.

Tours, 24. października. (Drogą pośrednią.) Rząd ogłasza następujące wiadomości wojskowe: Lille, 24. października. Nieprzyjaciel opuścił znowu wczoraj St. Quentin, Amiens nie zaczepiono.

Londyn, 24 października. Nowa francuska pożyczka jutro puszczoną zostanie w obieg przez dom Morgan i Sp.; wydawaną będzie w papierach po 20, 100, 500 i 1000 funtów szterlingów; ostatnia wpłata nastąpi dnia 1 lutego.

Karlsruhe, 25 października. Dodatek nadzwyczajny Karlsruher Ztg ogłasza następujący telegram do wielkiego księcia:„ Epinal, 25 października. Dnia 22 stoczono zwycięskie potyczki przy rzece Oignon, pod Voray, Etuez, Cussey, Auxon i Géneuille. Nieprzyjaciela odparto wszędzie z wielką stratą. W boju były bataliony pierwszego, trzeciego, czwartego piątego pułków badeńskich i trzy baterye. Do niewoli zabraliśmy 2 oficerów sztabowych, 11 oficerów wyższych i około 200 szeregowców. Tutejsza strata wynosi około 7 poległych i 38 rannych. Zachowanie się wojsk jest wyborne. Główna kwatera sztabu dywizyjnego znajduje się dziś w Etuez. Beyer, jenerał-porucznik.“

Londyn, 25 października. Podług telegramu prywatnego nadesłanego z Tiensin z 7 bm. do jednéj z tutejszych firm przybyły tam wojska. Chińskie pospólstwo zapaliło kaplicę w Fouchan. Władze prowincyonalne przyobiecały ją odbudować.

Bruksela, 24 października, wieczorem. Podług sprawozdań z Tours kazał rząd trakty około miasta zabarykadować. Stan oblężenia ogłoszono nie tylko na miasto, lecz na cały departament Indre et Loire.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 26 października. Korrespondenz Warrens pisze: Anglia nie objawiła bynajmniéj zamiaru podania specyalnych warunków dla zawrzeć się mającego pokoju. Mocarstwa neutralne chcą i nadal zachować swe dotychczasowe stanowisko, wykonują tylko obowiązek cyiwilzatorski, popierając propozycye gabinetu angielskiego. Zresztą pozostawiają mocarstwom wojnę prowadzącym odpowiedzialność za drogi, któremi takowym pójść się spodoba. — Pan Thiers otrzymał już legitymacyą, dozwalającą mu udać się do kwatery głównéj do Wersalu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 26 października. Dziś zagajoném zostało **Walne Zebranie** delegatów powiatowych starego Ziemstwa kredytowego dla W. Ks. Poznańskiego.

— * Na Walném Zebraniu tutejszego **towarzystwa politechnicznego**, które się w zeszłą sobotę odbyło, ustanowiono wysokość składki miesięcznéj członków na $7\frac{1}{2}$ sgr. — Następnie pokazano wielki achromatyczny dalekowidz i mały dalekowidz podróżny, przyczém objaśnioną została konstrukcya tychże w ogólności a teorya szkieł achromatycznych obszernie. — Zastanawiano się również nad różnego gatunku szkłami okularowemi i innemi szkłami. — Pod względem poczynionych dawniéj zapytań zakomunikowano kilka podań, jakim sposobem nadać odlewom gipsowym tak wielką twardość, żeby mogły być bez szwanku czyszczone, nie tracąc wiele na białości. Rzeźbiarz Knauer i profesor Knop osiągnęli w próbach swoich najpomyślniejsze rezultaty i doniesiono o nich w technicznych dziennikach. Ażeby natomiast niestwardniały, gips bez uszkodzenia najdelikatniejszych zarysów módz czyścić, nie można było podać żadnego niezawodnego środka. — W końcu rozprawiano o suszarniach, przeznaczonych po szpitalach, więzieniach i domach dla ubogich do czyszczenia przedmiotów ubioru z robactwa, przyczém zależy na oznaczeniu pewnego stopnia gorąca, ażeby robactwo zabić, nie uszkodziwszy sukien. Przy tém wspomniano o wysokich stopniach ciepła, na jakie podobno francuscy uczeni się wystawiali bez narażenia życia i zdrowia, ażeby robić próby. Prócz tego podano i inne środki pozbycia się robactwa.

— * Otrzymaliśmy następujące **doniesienie pocztą polową:** W I pułku ułanów pomorskich nr. 4 dr. Daszkiewicz, lekarz praktyczny z Trzemeszna został ozdobiony krzyżem żelaznym; jednoroczny Marek Dembiński awansował pod Gravelotte na podchorążego, Malczewski Szymon na podoficera.

— * **Z placu boju pod Sedan** nadesłał — jak donosi Ostd. Ztg — jeden z lekarzy naszego miasta czerepy z granatów, kule do kartaczownic, pancerze, hełmy, przedmioty do ubioru, pomiędzy innemi i bóty (?) Mac Mahona. Jak słychać, zajmująca ta mała zdobycz wojenna ma być wystawioną na rzecz dobroczynnych celów.

— * Królewski budowniczy pan **Hochberger**, który wybudował tutejszy kościół protestancki św. Pawła, przeszedł podobno do górnoszląskiéj kolei żelaznéj i kierować ma budową wielkiego tutejszego centralnego dworca kolei żelaznéj.

— * Jak się zdaje, zażądała wyższa władza od wszystkich gmin **wykazu ciężarów**, jakie ponosić musiały w czasie okupacyi ziem tych przez Francuzów. I tak z Ryczywołu donoszą do Posener Ztg, że wojska francuskie, które w roku 1807 pod marszałkiem Davoust tamtędy przechodziły, zarekwirowały furażu, żywności, koni itd. w wartości około 1000 tal., jak to akta magistrackie wykazują.

— * Niederschlesischer Anzeiger donosi z Głogowy o następującym **nieszczęśliwym wypadku:** W nocy ze soboty na niedzielę byli na warcie żołnierze z batalionu kompletowego pułku numer 59 przy jeńcach francuskich. Jak się dowiadujemy, jeden z ochotników jednorocznych dawał instrukcyą zaledwie wymusztrowanemu rekrutowi, co ma do czynienia, stojąc na posterunku. Przy téj sposobności pokazywał mu także jak ma trzymać broń, kiedy na kogo woła. Ochotnik potrzebował do tego swego karabinu, który puścił a kula przeszyła rekruta, który natychmiast upadł. Ciężko rannego odniesiono do lazaretu; mało jest jednakowoż nadziei, ażeby mu można życie uratować. Jednorocznego ochotnika aresztowano.

— * Od dwóch dni pokazuje się wieczorem na północno-zachodniém niebie **zorza północna** w niezwykłych rozmiarach. Lud uważa znak ten niebieski za przepowiednią długiéj jeszcze wojny.

— * Piszą nam **z miasta**. Jeżeli poprzednia prelekcya w Towarzystwie Przemysłowém zadowoliła przeważnie płeć piękną, to wczorajsza przedewszystkiém wywołała oklaski z dłoni męzkich. Pan Dr. Łebiński za przedmiot odczytu wziął rozbiór Zasad przemysłu i z gruntownością i systematycznością, że się tak wyrazimy, niemiecką, analizował wszystkie warunki postępowego przemysłu. W formie do umysłu ogółu słuchaczy zastósowanéj wykazał, że głównemi podstawami przemysłu winny być: myśl i nauka, że bez tych najważniejszych środków nigdy zwykłe rękodzielnictwo nie wzrośnie do stopnia przemysłu. Do rozwinięcia tych dwóch podstaw służą szkoły rzemieślnicze, wystawy, stowarzyszenia, biblioteki, wspólne narady nad udoskonaleniem rzemiosła i odczyty. Lecz wszystkie te dotąd wyliczone środki nie byłyby dostateczne bez tego nerwu, który kapitałem zwiemy. Kapitał czyli pieniądz sam przez się jeszcze nie jest wystarczający, dopiero umiejętne użycie podnosi go do znaczenia, jakiego dziś w cywilizowanym świecie doszedł. Lecz jakiemi środkami ów kapitał się tworzy? Oto wykształcony przemysłowiec zdobywa go wytrwałą pracą i oszczędnością, temi dwoma potężnemi czynnikami, których nam głównie braknie.

Podniesienie przemysłu w warunkach, w jakich nasz przemysł egzystuje, o tyle jest trudniejsze, że zmuszeni jesteśmy walczyć z konkurencyą innoplemienną, któréj stopień przemysłowego wykształcenia wyższym jest od naszego.

Próżno odwoływać się do patryotycznych uczuć mieszkańców, by ci bez względu na wartość wyrobów, jedynie sympatyami narodowemi w kupnie swém kierowali się. Jedynym więc sposobem stworzenia sobie odbiorców jest postawienie przemysłu na równi, albo i wyżéj od niebezpiecznéj i przemyślnéj konkurencyi.

Tak rozwinąwszy przedmiot, przyszedł prelegent do punktu, z którego odczyt rozpoczął, że główną zasadą postępowego przemysłu jest myśl i nauka.

Ze wszystkich odczytów, które mieliśmy sposobność w Towarzystwie Przemysłowém słyszeć, żaden dotąd nie odpowiadał tak potrzebom i stopniowi wykształcenia przemysłowców, jak wczorajszy Dr. Łebińskiego. Poruszył on i rozwinął kwestye zasadnicze przemysłowéj klasy, potrafił zastósować się do wysokości potrzeb i pojęć słuchaczy i w końcu rozwinął przedmiot z tą sumienną analizą, która charakteryzuje prace umysłowe Wielkopolanów i zachodnio-Prusaków.

Wszystkie punkta, które prelegent wczoraj w odczycie poruszył, mają tak wielkie znaczenie w warunkach naszych, że z prawdziwą korzyścią byłoby pracę tę szerszéj publiczności dać przed oczy i dla tego spodziewamy się ujrzeć ją w łamach Dziennika Poznańskiego.

Przy téj sposobności komunikujemy raz jeszcze interesowanym, że lekcye rysunków odbywają się co wtorek i piątek o godzinie 8 w lokalu Towarzystwa.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 27 października, Frumencyusza, w kalendarzu słowiańskim Witomiła. Wschod słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 42.

Dnia 27 października 1430 śmierć Witowda, księcia litewskiego. — 1667 uroczysty wjazd posłów polskich do Moskwy. — 1683 zdobycie Gratzu. — 1756 August III na ciągłe mieszkanie przybywa do Warszawy. — 1773 protestacya przeciw rozbiorowi Polski. — 1794 bitwa pod Kobyłką.

m. **Śrem,** 23 października. (Teatr polski. — Zastępca fizyka powiatowego. — Podział miasta na okręgi wyborcze). W czwartek, dnia 20 bm., bawiące u nas grono artystów dramatycznych odegrało na dochód członków swoich Edwarda i Franciszki Hennigow dwie sztuki dramatyczne, komedyą w jednym akcie z francuskiego pod napisem „Przysługa“ i wodewil w jednym akcie pod tytułem „Piosnka Wujaszka“ przez Aleksandra hr. Fredrę syna. Przedstawienie to nie powiodło się tak dobrze, jak inne dotąd dane. W komedyi „Przysługa“ przebija się wprawdzie zręcznie ułożona intryga, ale jéj sztuczne przeprowadzenie rodzi często sytuacye nienaturalne i naciągane, serca widza zadowolnić niemogące. Dla Francuzów w Paryżu komedye w podobnym rodzaju może są ponętne, nam przecież podobać się nie mogą. Są one bezwątpienia napisane na to, aby pojedyńczy aktorzy, w rolach głównych w nich występujący, popisywać się i błyszczeć mogli. Artyści nasi, w komedyi téj występujący, zrobili z ról swoich to, co w danych warunkach zrobić tylko mogli. Dobrodusznego adwokata Blancharda, który z wszystkich osób komedyi wychodzi najgorzéj, bo skutkiem sztucznie przeprowadzonéj intrygi zostaje oszukanym, by niedowiedzieć się o lekkomyślnéj awanturce swéj żony Hortensyi (panna Gajewska), odegrał pan Hennig z całą swobodą. Dość trudnéj roli Moutoneta, przyjaciela Blancharda, który nasamprzód z rozkazu żony Cezaryny (pani Bolechowska) miał udawać zagniewanego na lekkomyślność żony, a późniéj nabywszy zbiegiem okoliczności fałszywego przekonania o niewierności żony, wściekał się na nią istotnie, starał się pan Sztengel wedle sił swoich podołać. Pani Bolechowska potrafiła wybitnie przedstawić w roli swéj żonę, dzierżącą władzę nad mężem i przyjaciółkę, dla oszczędzenia wstydu swéj przyjaciółce zręcznie fortelu używającą. Odegranie wodewilu „Piosnka Wujaszka“ nie wywarło zadowalniającego wrażenia. Przyczyniła się do tego w głównéj mierze ta okoliczność, że rola wujaszka Dodowskiego (pan Hennig) odegraną była z roztargnieniem i niedokładnie, że nawet owa sławna piosnka wujaszka, około któréj rozwiązanie akcyi wodewilu się jednoczy, nie była w gronie wesołéj młodzieży odśpiewaną z tą pewnością i humorem, z jakiemi odśpiewaną być winna, czego bezwątpienia było także powodem niedopisanie towarzyszącéj śpiewowi muzyki. Całość roli Placyda Ciociewicza (pan Roger), siostrzeńca eksprofesora Dodowskiego, nie była téż oddana bez usterki, bo nie raz przechodziła w karykaturę i raziła widocznie. Szóste natomiast przedstawienie dramatyczne, dane w sobotę, dnia 22 października, wypadło wybornie. Odegrano na niém komedyą starszego Fredry „Pan Jowialski“ w 4 aktach. Znana to komedya prozą i wierszém, w któréj interes dramatyczny jest wprawdzie słaby, ale za to główny charakter oparty na przysłowiach narodowych a wątek dramatyczny na prostém przebraniu wędrownika za sułtana. Pan Hennig odegrał doskonale i z całém przejęciem się rolę Jowialskiego, owego wesołego kontuszowego starca, który jakby płomiennemi iskrami rzuca na okół siebie w różnych przygodach przysłowiami narodowemi i otoczeniu swemu naukę w ładnych bajkach podaje. Dobrze pojęła i odzwierciedliła pięknie żonę Jowialskiego pani Hennigowa. Potrafiła ona jako pięćdziesięcioletnia towarzyszka życia wesołego i pełnego humoru męża oddać dobrze odbicie się tego humoru na sobie, który za każdym razem podziwia i z którego się cieszy. Jowialscy dali nam prawdziwy obraz zrosłych i zestarzałych ze sobą małżonków, którzy przy końcu życia swego pielgrzymki nawet w czułości dla siebie się nie zmienili. Ograniczonego i głupiego ich syna, ulegającego we wszystkiém woli swéj żony i nad zajęcie się hodowaniem ptaszków większéj rozkoszy nie znającego, który pomimo swego ograniczonego rozumu ma tytuł szambelana, oddał pan Sztengel wiernie i dokładnie. W roli szambelanowéj, odwołującéj się co chwila na pierwszego swego męża śp. jenerała majora, potrafiła panna Gajewska utrzymać się na stanowisku kobiety, wyższą od swego prostackiego otoczenia być się mieniącéj co raz poraz w o czystą mowę francuskie frazesy rzucać jest zdolną. Mimo tego pokostu obcego uczucie matczyne w niéj nie zamarło, i odezwało się z całą gwałtownością przy odnalezieniu syna swego Ludmira z pierwszego małżeństwa. Wierny obraz dziewczyny z przewróconą głową, która, pozostawiona saméj sobie, wyrosła na istotę romansową, tęskniącą za czémś nieznanem, dała nam pani Bolechowska w roli Heleny, córki szambelana z pierwszego małżeństwa. Rozbudzającą się miłość dla nieznanego Ludmira odcieniowała z wielką dokładnością. Pan Grafczyński odegrał nieźle rolę Janusza, głupiego szlachcica, który, starając się o żonę, powierzchowne wykształcenie, a jak sam powiada, dobre wychowanie i posiadanie wioski uważa za dostateczne warunki dostania pięknéj i wykształconéj małżonki. Rolę Ludmira w różnych fazach i położeniach życia odegrał pan Kotarski zadowalniająco tak w szczegółach jak w całości. Również i przyjaciel Ludmira Wiktor (pan Roger) jako malarz wywiązał się bez błędu ze swego zadania. Zadowolnienie swoje z odegranéj komedyi dała poznać licznie zebrana publiczność rzęsistemi oklaskami, a po zapadnięciu zasłony wywołaniem na scenę wszystkich artystów. Z dawanych przedstawień korzysta tak obywatelstwo miejskie jak wiejskie i wraca zadowolnione z przepędzonego mile na widowisku teatralném wieczoru do domów swoich. Tutejszego fizyka powiatowego, dra Lewina, który po wybuchnięciu wojny francusko-pruskiéj stósownie do swego żądania powołany został do Francyi, by tam w lazaretach rannym żołnierzom nieść pomoc, zastępuje w sprawach powiatowo-fizykalnych chirurg Laroche w Kórniku. — Celem wyboru wyborców dla wybrania posłów na sejm berliński podzielono miasto nasze na cztery okręgi prawyborcze. Do pierwszego okręgu prawyborczego należą prawyborcy, mieszkający w domach pod liczbą 1 do 104, do drugiego prawyborcy, mieszkający w domach pod liczbą 105—199, do trzeciego prawyborcy, którzy zamieszkują domy pod liczbą 200 do 252a, a do czwartego prawyborcy, zamieszkujący domy pod liczbą 253 aż do końca w Nowémmieście i mieszkający na Starém mieście. Pierwszy okręg wyborczy wybierać będzie w sali magistrackiéj dwóch wyborców, drugi w budynku starego gimnazyum dwóch wyborców, trzeci w szkole żydowskiéj czterech wyborców, i czwarty w oberzy Webera czterech wyborców. W pierwszym okręgu wyborczym jest przewodniczącym burmistrz Rump, a jego zastępcą aptekarz Pomorski, w drugim jest przewodniczącym nauczyciel elementarny Jonąs, a jego zastępcą nauczyciel elementarny Scheye, w trzecim jest przewodniczącym kupiec Goltmann, a jego zastępcą nauczyciel elementarny Smoliboski, i w czwartym murarz Schmidt, a jego zastępcą kupiec Otto Boldin. Śrem, liczący obecnie około 5200 mieszkańców, obiera zatém 12 wyborców. Kiedy wybory nastąpią, niewiadomo.

Pałuki, w końcu października. (Sprawy dzienne). U nas deszcze porobiły znaczne szkody w żniwach, mianowicie w pszenicy i późniejszych jarzynach a w jesieni tak dalece utrudniły zasiewy, iż w wielu gospodarstwach dopiero kończą, ztąd nietylko straty na teraz, ale nadzieja dobrego sprzętu i na rok przyszły; — miny u gospodarzy zafrasowane, bo i brak ludzi do pracy z powodu wojny i emigracyi do nieszczęsnéj Ameryki, i chęci téj do emigracyi nie zapobieży się w żaden inny sposób, jak postawieniem robotników korzystniéj, niż dotychczas — mianowicie zaprowadzeniem korzystnych akordowych robót, ażeby robotnik miał o tyle wynagrodzenia o ile pracuje; — dzisiejszy bowiem system pracy od wschodu do zachodu słońca za roczną lub dzienną płacę, nie utrzyma się z postępem czasu, a znów spółki nie są możliwe dla niskiéj oświaty naszego ludu. Zadaniem głównem wszystkich Towarzystw rólniczych powinno być obmyślеć, jeżeli nie ogólny kontrakt na całe np. Poznańskie, to przynajmniéj na pewne okolice, z zastósowaniem początkowo do miejscowych zwyczajów, przez wzgląd, jak niechętnie nasz lud wszelkie zmiany, chociażby dla siebie najkorzystniejsze, przyjmuje. Kwestyą tę w tym celu poruszyłem, ażeby mogła być jeszcze w Towarzystwach rólniczych w zimowych miesiącach poruszoną, tak iżby na św. Wojciech roku przyszłego już zmiany być mogły.

Polityką naturalnie trudnimy się wszyscy, i mamy naszych parafiańskich przewódzców, których zdania wielce szanujemy i opozycyą, jak to już teraz być musi, co za dziwne kompanacye czasami wywodzą, to śmiech wzbudza. — Za „szykiem“ gonią tu i owdzie, żeby nie zostać w tyle po za wymaganiami czasu, w tym kierunku odznaczają się więcéj panie nasze, za to cierpi zwykle gospodarstwo kobiece, chorzy, dzieci chodzące do szkoły i wszelkie inne prace obowiązkowe właścicielki, dzierżawczyni lub rządczyni wsi.

Pism peryodycznych, książek dobrych, nie za często trafiać można po dworach naszych, i tych nie wielu, którzy życie inteligentne lubią, ztąd i nisko stoją nawet gospodarstwa nasze, brak fabryk, stowarzyszeń w celu zakupna rozpłodowych inwentarzy, maszyn gospodarczych itd. a i nierzadko zobaczyć można obszary łąk, nie będące dzisiaj jak błotem, a które z małym kosztem przynosiłyby znaczne korzyści. Zdarzyło mi się słyszeć, że Niemcy nazwali takiego gospodarza, który wieś złém gospodarstwem niejako niszczy, a zresztą miłym jest sąsiadem „unser lieber Kultur-Verräther“ — przezwisko to dałoby się niestety u nas do wielu zastósować; upadamy bowiem i dla tego, że nie chcemy lub nie umiemy pracować. Prawda, że ludzi pracy u nas coraz więcéj, ale jak wielu, szczególnie zamożniejszych, którzy mają środki na wykształcenie się, tracą czas nic nie robiąc, niczego się nie ucząc, jak wielu dając inicyatywę i kupiąc się razem, w pracach użytecznych, mogliby podnieść materyalnie i moralnie całe okolice. Chęci dobre u nas prawie wszędzie znajdziesz, ale nie ma czynów; nie można wątpić, że to się nie zmieni, ale czas niepowrotnie uchodzi, i ztąd straty wielkie, nie do policzenia!

H. z Pałuk.

PRZYBYLI DO POZNANIA,

dnia 26 października.

BAZAR. Rekowski z Koszut, Gräve z Borku, Hulewicz z Młodziejewic, Błociszewski z Przecławia, Paliszewski z Gębic, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Lutomska z Biechowa, hr. Scypio z Król. Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Prądzyński z Konina, Żuchowski z synem z Granowa, hr. Kwilecki z Kobelnik, Dalecke i Haber z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Modlibowski z Kromolic, książę Sułkowski z Rydzyny, pani Łubieńska z córką z Wrocławia, Lewin ze Szczecina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Błociszewski z Wapna, Lipski z Lewkowa, Szumann z Władysławowa, Ernst ze Świebodzina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Sunder z Leszna, Springmann ze Środy, Kottletschick z Wrocławia, Lorch z Moguncyi.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Cwojdziński z Plewisk, pani Korytkowska ze Zielińca, pani Prucz z Królestwa Polskiego.

HOTEL PARYSKI. Chrzanowski z Ckrzanowa, Olszewski ze Sowińca.

HOTEL BERLINSKI. Swinarski z Gołaszyna, pani Swinarska z guwernantką z Warszawy, Jakubowski z Leszna, Laue z Obornik.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 26 października.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: na jesień 46, październik 46, paźdz.-listop. 46, listopad-grudzień $46\frac{1}{12}$—46, grudz. —, styczeń $46\frac{1}{2}$, na wiosnę $48\frac{1}{4}$ tal.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kwart, na paźdz. 14, listopad $14\frac{1}{6}$—$14\frac{1}{24}$, grudzień $14\frac{1}{4}$—$14\frac{1}{8}$, styczeń $14\frac{1}{3}$, luty —, marzec —, kw.-maj w związku $15\frac{1}{12}$, w miejscu (bez beczki) $13\frac{11}{12}$ tal płacono.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 26 października.	Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 84 fnt.	3	—	—	2	27	6	2	27	—
„ średniéj „ „ „	2	25	—	2	23	9	2	21	6
„ pośled. „ „ „	—	—	—	—	—	6	2	10	—
Żyta ciężkiego „ 80 „	2	—	—	1	29	—	1	28	6
„ średniego „ „ „	1	27	—	1	26	6	1	25	6
„ pośledn. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „ 74 „	1	24	—	1	22	6	1	20	—
„ drobn. „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „ 50 „	1	—	—	—	29	—	—	28	—
Grochu do gotow. „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „ „	1	25	—	1	24	—	1	22	6
Rzepiu zimowego „ 74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek nowych „ 100 „	—	14	—	—	13	—	—	12	—
Wyki „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 25 października.

Usposobienie giełdy początkowo dość stałe, osłabiło się w dalszym przebiegu i stało się w końcu stanowczo słabem.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 99 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $100\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 82 żąd. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 119 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 72 płac. dto (4%) $78\frac{1}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $86\frac{1}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) $82\frac{1}{4}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 84 płac. Prusk. (4%) $87\frac{1}{4}$ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $70\frac{1}{4}$ żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $86\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) 76 płac. Losy z r. 1864 (4%) $63\frac{3}{4}$ płaco. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $114\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $69\frac{1}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 100 żąd. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 69 płac. Listy likw. $56\frac{1}{2}$ płac. Włoska poż. (5%) $54\frac{7}{8}$ płacono. Rumuńska poż. (8%) 90 płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $59\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ płac. Turecka poż. $42\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$ płac. Ameryk. poż. (6%) $95\frac{3}{8}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 134 płac. Gal.-Kar. Ludwik $99\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ płacono. Austryackie Francusk. $212\frac{1}{4}$—$11\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ płacono. Warsz.-wied. $60\frac{1}{8}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $139\frac{3}{4}$—40 i $39\frac{1}{2}$ płac. Pozn. prow. 104 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 97 płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $92\frac{1}{2}$ płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac. ldr. $111\frac{1}{4}$ płac., suwerny 6. $24\frac{1}{4}$ płc., nap. 5. $12\frac{1}{2}$ płc., półimper. 5. 17 płac., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt. celny $465\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{3}{4}$ płacono. Austr.-bankn. $82\frac{9}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $77\frac{3}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Przenica 2000 funt. w miejscu 68—82 tal. wedle jakości żąd.; biała-pstra-polska $71\frac{1}{2}$—$74\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; 2000 funt. na paźdz. 78—77, paźdz.-list. $74\frac{3}{4}$—$73\frac{3}{4}$, listop.-grudz. $73\frac{1}{4}$—$72\frac{3}{4}$, kwiec.maj 75—$74\frac{1}{4}$ tal. płac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 40—$53\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; polskie $48\frac{1}{2}$—$49\frac{1}{2}$, 77—78 funt. polskie 50—$51\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na październik, paźdz.-listop. i list.-grud. $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{8}$, grudz.-stycz. $51\frac{1}{8}$—$\frac{3}{4}$, na wiosnę $52\frac{1}{4}$—$51\frac{3}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 40—54 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—$30\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; polski $24\frac{1}{2}$—25, marchijski 27—$\frac{1}{2}$, pomorski $27\frac{1}{2}$—$28\frac{1}{4}$, z kolei płac.; na paźd. $27\frac{1}{2}$ paźdz.-list. i listop.-grudz. $27\frac{1}{4}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania 60—70 tal., na paszę 51—56 tal. Rzep: 1800 funt. 100—107 tal. Rzepik: 98—105 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $14\frac{1}{3}$ tal. żąd.; na paźdz. $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{7}{24}$, paźdz.-listop. $13\frac{11}{12}$—14—$13\frac{23}{24}$, list.-grud. $13\frac{19}{24}$—$\frac{5}{8}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. płac. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{5}{6}$ tal. żąd.; na paźdz. $7\frac{7}{12}$ płac., paźdz.-list. $7\frac{1}{2}$ tal. Okowita: 100 litrów po 100% w miejscu bez beczki 16 tal. płac.; na paźd. i październik-listopad 16 tal. 5—2—4 sgr., list.-grudz. 16 tal. 5—3—5 sgr., grud.-stycz. 16 tal. 9 sgr., kw.-maj 17 tal. 2 sgr. —17 tal. płac.

Giełda szczecińska, 25 października.

Pszenica: spokojnie; na paźdz.-listopad 75, na wiosnę $74\frac{1}{2}$ tal. Żyto: spokojnie; na paźdz.-listopad i list.-grud. 49, na wiosnę $51\frac{1}{4}$ tal. Groch: — tal. Oléj rzepiowy: słabo, w miejscu $13\frac{3}{4}$, na paźdz. $13\frac{13}{24}$, na wiosnę $27\frac{1}{3}$ tal. Okowita: słabo; w miejscu 16, na październik $14\frac{23}{24}$, paźdz.-listop. $15\frac{13}{24}$, na wiosnę $16\frac{9}{10}$ tal. Oléj skalny w miejscu i na grudzień — tal.

Obwieszczenie.

Miejsca do sprzedawania mięsa na Nowym Rynku wydzierżawione będą na rok 1871 pojedyńczo najwięcéj ofiarującym.

Do tego wyznaczyliśmy termin na dzień (6178)

17 listopada r. b., z rana o godz. 10

na ratuszu.

Dzierżawa w terminie złożoną być musi.

Poznań, 13 października 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem kupca **Markusa Gruenberga** we Wrześni wyznaczono do rozprawy i uchwały co do akordu termin na

dzień 8 listopada r. b. o godz. 10 przed południem

przed podpisanym komisarzem konkursu w izbie terminowéj No. I, o czém uwiadamiamy interesentów z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye ustanowione lub tymczasowo dopuszczone, o ile dla takowych nie żądano prawa pierwszeństwa, prawa hipotecznego, prawa zastawu lub innego prawa osobnego, upoważniają do udziału w uchwale co do akordu. (6333)

Książki kupieckie, bilans wraz z inwenturą i sprawozdanie piśmienne zarządzcy masy co do okoliczności cechujących konkurs niniejszy interesentom na żądanie przedłożone będą w naszéj sądowni.

Września, dnia 3 października 1870.

Król. sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Brandt.

W przyszły poniedziałek odczyt w Towarzystwie Przemysłowém mieć będzie p. Ordon:

„O Miczysławie Romanowskim.“

Przytém Dyrekcya Towarzystwa przypomina członkom, że **Pogadanki** odbywają się stale co czwartek, a lekcye rysunków co wtorek i piątek. (6330)

Prawyborców powiatu Śremskiego zapraszam niniejszém na Walne zebranie w dniu **1 listopada r. b.** o godzinie 2 z południa do hotelu p. Kadzidłowskiego w Śremie.

Z polecenia (6337)

Raczyński.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Wrześni położona, w księdze hipotecznéj miasta tegoż pod No. 203 Tom. VII na stronnicy 345 i następnie zapisana, któréj tytuł własności na imię kupca **Markusa Grünberga** jest zapisany, i oszacowana na podatek budynkowy z wartości użytku na 792 tal, sprzedaną być ma drogą subhastacyi koniecznéj w

poniedziałek dnia 12 grudnia r. b. po południu o godz. 4,

w lokalu podpisanego królewskiego sądu powiatowego. (6137)

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipoteczny i wszystkie inne wiadomości tyczące się téjże nieruchomości, jako téż szczególne warunki sprzedaży przez interesentów już stawione lub jeszcze stawić się mające przejrzane być mogą w III biórze królewskiego podpisanego sądu powiatowego podczas zwyczajnych godzin służbowych.

Osoby, które chcą rościć do powyżéj opisanéj nieruchomości prawa własności lub nie zahipotekowane prawa realne, do których skuteczności przeciw trzecim osobom jest atoli podług prawa potrzebne zaintabulowanie w księdze hipotecznéj, wzywa się niniejszém, aby swe pretensye najpóźniéj w powyższym terminie licytacyjnym zapowiedziały.

Uchwała co do udzielenia przybicia publicznie ogłoszoną zostanie w terminie wyznaczonym na

piątek dnia 16 grudnia r. b. przed południem o godzinie 9

w lokalu urzędowym królewskiego podpisanego sądu powiatowego.

Września, dnia 26 września 1870.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny

Ucznia puszukuje księgarnia (5043)

M. Leitgebra i Sp.

Wszystkie gatunki **drzewa budulcowego i opałowego** sprzedaje po zniżonych cenach codziennie leśniczy **Wagner w Gaju pod Chludowem.** [6281]

Jak zazwyczaj i w tym roku rozpocznę znów kurs w rachunkach, w prowadzeniu książek (doppelte Buchführung) i korespondencyach kupieckich, jako téż w języku francuskim. Chcący w takowym brać udział zechcą się zgłosić do podpisanego.

Merzbach,
nauczyciel,
św. Marcin No. 46.

Obywatel w Królestwie Polskiém mieszkający poszukuje od 1 listopada **guwernera** do 4 dzieci.

Oferty uprasza się sub **H. M. 70** Pr. Lubicz przez Toruń (Preuss. Leibitsch p. Thorn) poste rest. (6289)

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach
Napisał
Witold Bogdanko.

Kalendarz polski i gospodarski
dla
Wielkiego Księstwa Poznańskiego
na rok Pański 1871.

Poznań, czcionkami i nakładem W. Deckera i Sp. (E. Roestel) in 4o, str. 52 z rycinami Cena 10 sgr.. tuzin po $2\frac{5}{6}$ tal.

Kalendarz powyższy wydawany już od samego początku bieżącego wieku przez drukarnią Deckera, stał się potrzebą publiczności W. Ks. Poznańskiego. W pierwszéj swéj części zawiera on: Kalendarz kościelny, astronomiczny i żydowski, bieg planet na każdy miesiąc i od wielu jeszcze dotąd żądany „domysłowy“ stan powietrza „podług stuletniego kalendarza.“ (6256)

Trzecia część mieści abecadłowym porządkiem ułożony spis jarmarków W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Szląska, jak i z innych sąsiednich prowincyi tych powiatów, które z W. Ks. Pozn. graniczą.

Druga, wyłącznie literacka część zawiera następujące artykuły: „Królowa Bona,“ charakterystyka historyczna przez K. W. Wojcickiego. „Olbrzymie postępy nowożytnego przemysłu czyli zakład Kruppa pod Essen“ „Akwaryum w Berlinie.“ z czterema rycinami na drzewie. „Joachim Lelewel, z pamiętników Niemki pani Idy Düringsfeld.“

Koniec téj części stanowią: „Czarnogóra,“ historyczny, jeograficzny i statystyczny opis tego kraiku i „O urządzeniu gospodarstw mniejszych,“ rozprawa pana A. Brockere, odczytana na zebraniu rólniczém.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Zaproszenie do przedpłaty
na
TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z **dniem 1 stycznia 1871 r.** rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego“.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiedziało w zupełności potrzebom i wymaganiom prowincyi; zapewnić atoli możemy czytelników, że wszelkich dołożymy starań, aby słusznym ich żądaniom zadosyć uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski“ zawierać będzie:

1. Biografie znakomitych ziomków i cudzoziemców.
2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdéj gałęzi nauk.
3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.
4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:
5. Korespondencye ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.

„Tygodnik“ bierze sobie za główny cel odbijać życie umysłowe w całéj Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskiem.

Mając przyrzeczoną pomoc wielu znakomitych literatów, sądzimy, że zaskarbimy sobie względy téj Publiczności, któréj służyć jest naszém najgorętszém życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski“ wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formacie wielkiego arkusza.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: kwartalnie 15 sgr.
Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.
W Galicyi kwartalnie 1 złr. w. a.:
u Wgo **Friedleina** w Krakowie,
u Wnych **Gubrynowicza i Schmitta** we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski“ abonować można na wszystkich stacyach pocztowych Związku północno-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Żupańskiego w Poznaniu i w ekspedycyi „Dziennika Poznańskiego“.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny
Edmund Callier,
ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Panom Akcyonaryuszom

Banku rólniczo-przemysłowego

Kwilecki, Potocki i Sp. przypominamy niniejszém, iż do dnia **31 m. b.** należy wnieść pierwszą ratę na akcye, wynoszącą 50 tal. od każdéj akcyi, na ręce:

Mieczysław Łyskowski, Poznań w Bazarze,

lub téż:

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu. (6223)

Poznań, dnia 21 października 1870.

M. hr. Kwilecki. M. Łyskowski. Bol. Potocki.

Une jeune personne de la Suisse désire entrer dés le 1 Janvier, dans une famille Polonaise ou dans un pensionst. S'adresser à Mlle **Suer** à **Ceradz** près de Tarnowa (6327)

Przy ul. Królewskiéj No 2 w latowym teatrze są 2 lub 3 **meblowane pokoje** do wynajęcia zaraz lub od 1 listopada. (6335)

Pudła pakowe
podług przepisu poczty polowéj poleca (6302)
L. Brodzki,
Skład papieru, Nowa ulica,
obok księgarni p. **Żupańskiego.**

Kartofle

franko dworzec poznański lub na inne stacye kupuje

M. Werner,
[6334] W. Garbary 17.

Dla wojska w polu stojącego polecam wszystkie gatunki **pieczeni** w puszkach, jako to:

pieczeń cielęcą,
pieczeń wołową,
pieczeń zajęczą,
pieczoną gęś itd. itd.,

jako téż wszystkie gatunki **jarzyn,** jako to:

kapustę białą,
kapustę czerwoną itd.

Jakób Appel,
[6329] Wilhelmowska ulica 9.

Handel korzeni, wina, cygar, łakoci itd.

J. Mondré'go,

(Chwaliszewo 39, obok poczty,)
poleca po cenach umiarkowanych

Arak przedni,
Bouillon, ruski,
Herbaty, wyborowe,
Kawior astrach.,
Minogi elbląskie,
Sardele,
Sardynki w oliwie,
Sledzie, Sery itp. artykuły. [6326]

Wyrzucanie krwi!

Podpisany poświadcza niniejszém, że jedna buteleczka

białego syropu piersiowego

G. A. W. Mayera uleczyła 6letnią córeczkę moją od wyrzucania krwi wodnéj puchliny i krupu. [6332]

Rings heid w Wyrtenbergii, 3 lutego 1870

Józ. Ant. Schöfer.

Powyższy syrop znajduje się w towarze prawdziwym u

Br. Krayn, Wroniecka ul. 11.
Izydor Busch, Sapież. plac 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary 16.
Krug & Fabricius, ul. Wrocł.
Posner w Buku.

Balsam
na odzieblizną

Najlepszy środek do prędkiego usunięcia odzieblizny i gwoli zapobieżenia pryszczeniu się skóry butelka po 5 sgr. u (6008)

Dr. Mankiewicza aptekarza.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Swieże zielone kuchy rzepiowe

franko Poznań lub na inne stacye kolejowe lub wodne poleca

Manasse Werner,
[6335] W. Garbary 18.

Sprzedaż tryków

w mojéj owczarni zarodowéj w **Beitzsch** pod Jesnitz nad koleją N. M. odbywa się odtąd jak corocznie znowuaw dwuletnich zwierzętacc. W Jesnitz, dokąd poczta zaczęła dochodzić, stoją wozy za zgłoszeniem się do tutejszego urzędu gospodarczego.

Najbliższą stacyą pociągów pospiesznych i kuryerskich jest **Sommerfeld.** [6324]

Beitzsch, w październiku 1870.

v. Wiedebach i Nostitz-Jänkendorf.

Angielskie, zewnątrz i wewnątrz polewane **rury,** na mosty przepusty i wodociągi poleca

A Krzyżanowski.
[6325]

150 owiec

jest do sprzedania w Dom. **Piątkowo** pod Poznaniem. [6336]

Sprzedaż tryków

z mojéj owczarni zarodowéj (pochodzenia z Leutewitz-Stachau) rozpoczęła się. Najbliższa stacya Oleśnica koléj na prawym brzegu Odry, gdzie furmanek zawsze dostać można.

Paulwitz pod Perschütz, Szląsk.

(6290) **v. Prittwitz.**

Sprzedaż tryków.

Sprzedaż $2\frac{1}{2}$ i $1\frac{1}{2}$ letnich tryków w zarodowéj **elektoralnéj** owczarni

Reichen pod Namysłowem w Szląsku

rozpoczyna się dnia 1 listopada.

Trzoda reichenska, znana z wodu wielkich wyrosłych figur, hodowana była od roku 1860 pod moim kierunkiem **Czernahory i Saksonii,** tak że teraz odpowiednio do obecnych wymagań daje pukny do wyrobu sukna zdatny produkt wełny przy wielkich do opasu zdatnych ciałach.

Tryki na sprzedaż idące podzielone na dwie klasy w cenie od 25 do 60 tal.

Adolf Heyne,
dyrektor owczarni,
Wintersdorf. [6291]

Sprzedaż tryków

w owczarni zarodowéj w **Nietążkowie** pod Starym Bojanowem rozpoczęła się. (6253),

Sprzedaż dwuletnich tryków z mojéj wysoko szlachetnéj owczarni negrettów pełnéj krwi rozpocznie się dnia **1 listopada.**

Parsko pod Starym Bojanowem, w październiku 1870. (6299)

R. baron Gersdorff.

Teatr polski w Sremie.

Przedstawienia co niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę.

W czwartek, dnia 27 października na dochód

Matyldy Bolechowskiéj:

Zbudziło się w niéj serce.

Komedya w 1 akcie.

Błażek opętany.

Obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami.

W sobotę, dnia 29 października

Emigrant w Galicyi.

Komedya w 3 aktach.

W niedzielę, dnia 30 października

Stary piechur i syn jego huzar.

Operetka w 4 aktach, z Węgierskiego.

Miłosz Sztengel,
[6331] dyrektor teatru.

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w środę, dnia 26 października

Wielki koncert

Cena wnijścia od losoby $1\frac{1}{2}$ sgr. Początek o 7 godzinie.

W czwartek, dnia 27 października Pierwsze wielkie fantastyczno-fizykalne

przedstawienie

tajnéj oryginalnéj magii przez iluzyonistę

Armina Meisner.

Bliższe szczegóły w jutrzejszych dziennikach, przez plakaty i programy.

(6339) *Emil Tauber.*

Wezwanie.

Panów akcyonaryuszy Banku Rólniczo-Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp.

zapraszamy niniejszém na pierwsze

Walne Zebranie

dnia **10 listopada** o godzinie 5 po południu

do Poznania w Bazarze.

Cel zebrania:

Ukonstytuowanie Banku przez wybór Rady Nadzorczéj.

Poznań, dnia 25 października 1870. (6328)

Spólnicy firmowi:

M. hr. Kwilecki. M. Łyskowski. Bolesław Potocki.

Didiera

białe ziarnka gorczyczne zdrowia.

Przedsiębrane od dawnego czasu najgruntowniejsze obserwacye wykazały jasno leczące przymioty białych ziarnek gorczycznych zdrowia, a i pan Didier otrzymał najpiękniejsze świadectwa od osób, które cierpiały na bóle żołądkowe, zapalenia żołądkowe, niestrawność, choroby wątroby, choroby zaskórne itd. i które doszły do najpomyślniejszego rezultatu przez użycie białych ziarnek gorczycznych zdrowia. Nie przez szybkie połykanie doz w danem czasie zapewnia się korzystne wyleczenie, lecz przez regularne stateczne używanie Didiera białych ziarnek gorczycznych zdrowia, ztąd łatwo się tłomaczy, że cenny ten środek leczący, którego użycie z tak małemi połączone jest kosztami, cieszy się prawie od pół wieku bezpr ykładném powodzeniem.

Dla zabezpieczenia się przed imitacyami, żądać należy tylko paczek, które zaopatrzone są w stępel obok stojący. Prospekty bezpł. w naszych skła ach. [3046].

Skład w **Poznaniu** u

F. Fromma, Plac Sapieżyński No. 7.

Sprzedaż konieczna.

Gospodarstwo chłopskie we Wysogotowskich olędrach pod No. 20 położone, do **Wawrzyna Bartoszewskiego** i żony jego **Rozalii z Paulów** należące, które, z objętością morgów $77_{,10}$ opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek budynkowy z wartości użytku na 20 tal. podane, sprzedane być ma w celu przymusowego wykonania

drogą subhastacyi koniecznéj

we wtorek, dnia 15 listopada r. b. przed południem o godz. 10

w lokalu król. sądu powiatowego w Poznaniu w pokoju pod No. 13. (5421)

Poznań, dnia 31 sierpnia 1870.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny
Keyl.

Służący żonaty, z małą familią, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz miejsca; bliższe szczegóły: **J. B.** poste rest. **Pleszew.** [6305.]

Przez **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu są do nabycia:

Promyki. Nowe poezye liryczne przez **Włodzimierza Wolskiego.** 24 sgr.

Żyd. Dramat w 5 aktach przez **E. Lubowskiego.** 20 sgr.

Jadwiga. Obrazek historyczny dla Polek. Skreślił **W. Sarnecki.** 20 sgr.

Haasenstein & Vogler. — Breslau.
Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus. **Hamburg,** Neuer Wall 50. **Frankfurt a. M.,** Gr. Gallusstr. 1. **Berlin,** Leipzigerstr. 46. **Basel,** Steinenberg 29.
Wien, Neuer Markt 11. **Zürich,** Elsassergasse 1. **St. Gallen,** Ob. Grabenstrasse 12. **Genf,** Rue de Commerce 9. **Stuttgart,** Kronprinzenstr. 1 B.
Breslau, Ring 52. **Köln,** Hochstrasse 24. **Dresden,** Augustusstrasse 6.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existirenden **Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender** &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurh entstehen, dass man die Inserate **nicht direct** an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich **userer** Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

Szanownych Panów inserentów mamy honor zawiadomić, iż od dnia dzisiejszego **inseraty,** które jeszcze tego samego dnia w Dzienniku mają być zamieszczone, przyjmujemy **tylko** do godziny **10** przed południem; po téj godzinie nadesłane, odkładane będą do następnego numeru. Większe zaś inseraty niemieckie, które tłomaczone być muszą, przyjmujemy **tylko** do **9** godziny.

Poznań, 25 października 1870.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.